Nr 61 Kraków, Piątek dnia 13 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesiecznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Tureccy rewolucjoniści.

W Konstantynopolu do niedawna zajmowało wybitne stanowiska trzech Iccetów. Pierwszym był wszechwładny ulubieniec sułtana Icet-bej, przezwany Arabem. Drugim dawny wielki koniuszy dworu, Iccet-basza, przezwany Giusell, tj. piękny. Trzecim wreszcie Iccet-Efendi, adwokat, przezwany Adjem, to znaczy Pers. O wszystkich trzech Iccetach mówiono w Konstantynopolu bardzo dużo; stali oni na pierwszym planie życia publicznego. Obecnie dwaj z nich zniknęli z widowni, mianowicie: Iccet-basza-Giusell i Iccet-Efendi-Adjem.

Konstantynopol był formalnie wstrząśnięty wiadomością, że Iccet-basza, wówczas jeszcze wielki koniuszy, zaaresztowany został nagle, uwięziony w Seraskieracie (ministerstwie wojny) i wreszcie skazany na karę wygnania. Śledztwo trwało całe miesiące. — Ostatecznym wynikiem badań było tylko to, że Iccet-piękny w sposób zuchwały znieważył swego arabskiego imiennika, sułtańskiego ulubieńca i codziennie powtarzał czynne zniewagi, kiedy Iccet-bej-Arab przynosił mu rozkaz w imieniu padyszacha. Winowajca w ubiegły piątek odstawiony został na statek i wysłany na wygnanie, dokąd? — nie wiadomo.

Piękny zesłany Iccet jest wnukiem słynnego wielkiego wezyra Fuada-baszy, a żona jego pozostaje w bliskiem kuzynostwie z obecnym egipskim kedywem. Piękny-Iccet od dawien dawna miał już złą opinję. Cały majątek żony zmarnotrawił na rozpuście. W Paryżu, gdzie bawił przez czas dłuższy, słynął ze swoich pojedynków i awanturniczości. O taką samą renomę starał się Iccet w dzielnicy Pera. W klubach grywał w szalony hazard, wywoływał ciągłe sprzeczki i wyzywał na pojedynki. Zaciągał przytem długi bez opamiętania, zaczepiał w sposób zuchwały kobiety na przechadzkach, jednem słowem był figurą stanowiącą zakałę Yłdiz-Kiosku i nikt nad usunięciem go ze stanowiska wielkiego koniuszego nie ubolewał.

W angielskich dziennikach zjawiła się wiadomość, że Iccet-basza odstawiony został do Tripolis w Małej Azji a stamtąd dalej w głąb kraju. Wiadomość ta jest podwójnie mylną. Naprzód odnosi się ona nie do Icceta-baszy lecz do adwokata Icceta-Efendiego, następnie zaś Iccet-Efendi zesłany został nie do Tripolis w Azji, lecz do Tripolis w Afryce. Aresztowanie Icceta-Efendiego nastąpiło już przed kilkoma miesiącami. Iccet-Adjem słynął zawsze jako wyborny mowca; on to redagował armeńskie proklamacje, albo tłómaczył je na język turecki. Iccet-Efendi manifestował jawnie swoje skrajnie liberalne poglądy. Nazywano go podporą młodotureckiej partji. Wkrótce po jego aresztowaniu rozeszła się pogłoska, że został wrzucony w morze. Pogłoska była fałszywa. Iccet-Adjem przebywał w więzieniu śledczem przez czas bardzo długi, poczem wywieziono go do Tripolis. Odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Jedni utrzymują, że wistocie zawarł znajomość z morskiemi rybami, inni mniemają, że udało mu się umknąć zagranicę.

W ostatnich dniach zarządzono w Konstantynopolu liczne nowe aresztowania. Uwięziono około 1000 osób. Między aresztowanymi są oficerowie oraz osoby należące do wyższych klas. Dzienniki ogłaszają list gończy za Ahmedem-Riza-baszą, jednym z przywódców partji młodotureckiej. Ahmed-Riza-basza jest synem Ali-beya, przezwanego Inglisem t. j. Anglikiem z powodu swego wykształcenia i doskonałej znajomości angielskiego języka. Ali-bey dał swoim dzieciom wykwintne wychowanie i wpoił w nie liberalne poglądy.

Ahmed Riza był naczelnym inspektorem szkół prowincjonalnych, wyjechał następnie do Paryża i wydawał tam liberalną turecką gazetę. Artykuły przez niego pisane, odznaczały się wytworną formą, miarą, rozwagą i sprawiały na czytelnikach w Turcji bardzo silne wrażenie. Ahmed Riza jest najstarszym z pomiędzy przywódców młodotureckiego stronnictwa; przyjaciele jego i stronnicy widzą w nim przyszłego prezydenta tureckiego parlamentu. Ahmed Riza w przeciągu dziesięciu dni ma się stawić przed sądami. Jeżeli tego nie uczyni, zostanie tak jak Murad-bey, *in contumaciam* na śmierć skazany.

Niedawno temu aresztowany adjutant ministra wojny Risy-baszy pułkownik Szefik-bey został już wywieziony na wygnanie. Szefik-bey jest szwagrem ministra wojny. Razem z nim wygnano także wielu innych oficerów i kilku pałacowych eunuchów. Aresztowania i wydalania wywołują ogromne przygnębienie wśród najszerszych warstw ludności.

Sprawy bieżące.

Wiedeń d. 11 marca.

(List orygianalny Głosu Narodu).

(*δ*) Papa Chlumetzky dzwoni ciągle, upomina, prosi, a nawet błaga swoje parlamentarne dziatki, żeby tyle nie paplały i figlów też nie płatały, bo czas drogi i koniecznie też już raz trzeba budżet skończyć, a tu jak na przekór troskliwemu rodzicowi na krześle parlamentarnem zapisało się do głosu przy etacie ministerstwa rolnictwa nie mniej niż 46 — mówię czterdziestu sześciu mowców! Odzew p. Chlumetzky'ego odniósł tylko o tyle skutek, iż jeden z nich, poseł Morré, autor znanej sztuki teatralnej „s Nullerl“, przemawiał dla oszczędzenia czasu, wśród homerycznej wesołości ospałej zresztą Izby — w „stylu telegramowym“. Oto próbka jego mowy: Rolnictwo w zupełnym upadku. Rząd musi koniecznie nieść mu pomoc. Wszelka zwłoka zabójcza. Co rząd zamyśla przedsięwziąć? Proszę o odpowiedź drutem. (Ogromna wesołość). Giełda zbożowa i mączna. Oszuści. Niesłychany wyzysk. Szalona gra. Rolnicy pytają: *quousque?* Uprasza się także wysoki rząd o odpowiedź drutem.

Wróćmy jednak do papy Chlumetzky'ego. Stary to lis. Pośpiech jego nie bez kozery. Tkwi w nim (t. j. w pośpiechu) bowiem — reforma podatkowa, a właściwie dążność przeprowadzenia tej ustawy obok budżetu i reformy wyborczej jeszcze w bieżącej wiosennej sesji parlamentarnej. Reforma podatkowa wrosła w serce niemiecko-liberalnej lewicy. Tej nie idzie przy tem o rzecz, lecz o uboczny z tą rzeczą połączony cel, jak opusty podatkowe. Niechaj jednak nikt tu nie myśli, iż ta czcicielka złotego cielca odkryła w sobie nagle serce miłosierdzia dla obarczonego podatkami „małego człowieka“ i chce umniejszać wagę. Przypuszczać coś podobnego byłoby wprost nonsensem. Lewicy idzie bowiem przedewszystkiem o zepchnięcie „małego człowieka“ za pomocą opustów podatkowych z kurji wyborczej miast i gmin wiejskich do nowoj kurji powszechnego głosowania. Na tem polega cała jej filantropja. Opust podatkowy to źdźbło słomy, którego chwyta się zagrożona w swem nędznem życiu lewica wśród szumu i wrzenia piętrzących się fal prądów ludowych. Ze strony Koła polskiego znajduje ona co do tego poparcie, lecz rząd, zdaje się, jest przeciwnym takiemu komplikowaniu położenia.

Czy tylko papie Chlumetzky'emu i jego partyjnej dziatwie uda się ten zamaskowany zamach na dotychczasowe prawo wyborcze „małego człowieka“?

Armja abissyńska.

Żołnierze Menelika, są jeszcze zorganizowani na sposób starych legjonów rzymskich. Dzielą się na dziesiątki, setki, tysiączki, a ich dowódcy nazwają się dziesiętnikami, setnikami, tysiącznikami. Stopień jenerała został niedawno wprowadzony. Tytuł „rasa“ odpowiada randze marszałka. Żołnierze patrzą tylko oczami swoich przełożonych. Ci zaś znowu są przywiązani do rasów, ostaczających prawie czcią bałwochwalczą negusa. Nawet rasowie, którzy przeszli na stronę włoską, olśnieni ich potęgą i nadzieją dostatków, po pierwszej porażce nowych przyjaciół, uciekali do Abissyńczyków i składali ponowny hołd wierności.

Negus jest najwyższym wodzem armji etjopskiej. Mianuje on rasów (w języku abissyńskim znaczy głowa), którzy znów posiadają własny dwór armje, duchowieństwo i urzędników. Wolno im także mianować oficerów najwyższych stopni. Rasowie są zarazem gubernatorami prowincyj i płacą negusowi haracz. Ras Makonen, najpotężniejszy z wasali, prawdziwy wicekról Abissynji, dzieli ze swoim władcą dochody z komor prowincji Harrar. Wszystkie karawany wiozące kawę, skóry, kość słoniową i złoto, muszą opłacać dziesiąty procent od swego ładunku.

Na wiosnę każdego roku rasowie zjawiają się w stolicy i składają trybut w zbożu, różnych wyrobach, kości słoniowej i złocie. Pomimo tego, negus nie jest bogaty, gdyż wszystkie dochody obraca na organizację armji. Nie uzbraja on armji swoich rajów, lecz poleca im, aby zakupili taką i taką ilość karabinów i do służby wojskowej, wprowadzili nowy regulamin, obowiązujący jego armję. Przed dziesięciu jeszcze laty Abisyńczycy mieli tylko pistonówki i stare fuzje skałkowe, pamiętające jeszcze czasy Napoleona I. Wkrótce zastąpiły je karabiny Remingtona, potem systemu Grasa i Wetterlego. Tych ostatnich karabinów dostarczyli sami Włosi, po zawarciu traktatu w Ucciali. Fuzje Grasa były kupione we Francji za drogie pieniądze i właściciele fabryk broni zarobili na tem bardzo grubo. Artylerja składa się z dział dawnego systemu, chociaż nie brak i odtylcowych. W ostatnich czasach Negus dostał w prezencie 20.000 karabinów Lebla i te głównie przyczyniły się do zwycięstwa pod Aduą. Dotąd nie wiadomo, kto był dobroczyńcą. Jedni powiadają, że rząd francuski, drudzy, że Rosja.

Dwór roi się od urzędników i z nich samych negus mógłby wystawić potężną armję. Wszyscy jednakowoż są żołnierzami i gdy monarcha wyrusza na wojnę, obowiązkowo mu towarzyszą.

Cesarzowa Taitou ma także własny dwór, armję, urzędników i prywatną szkatułę.

Wyżywieniem armji zajmują się kobiety. Dawniej w wyprawach brały udział nawet damy dworskie. Z postępem cywilizacji i przybraniem poloru europejskiego zostają one w stolicy, a tylko żony żołnierskie towarzyszą swoim mężom. Za armją postępuje tysiące kobiet. Każda z nich jest objuczona jak wielbłąd. Gdy wojska obóz rozbiją, zajmują się rozpaleniem ognia i przyrządzeniem potraw. Przynoszą wodę, karmią juczne zwierzęta, nawet troszczą się o konie kawalerzystów.

Jazda złożona jest tylko z Gallasów, mieszkańców jednej prowincji. Straszna w natarciu, dała się ona dobrze we znaki Włochom pod Aduą. Ona też głównie się przyczyniła do zniszczenia kolumny jenerała Albertone. Uzbrojona jest w lance, pałasze i karabinki.

Subordynacja w szeregach nadzwyczajna. W czasie wojny, najmniejsze przestępstwo karane jest śmiercią. Żołnierze posiadają wysokie wyobrażenie o swojej godności. Oficerowie uczą ich czytać, pisać, rachować i historji swego kraju. Zaszczepiają patrjotyzm i miłość do cesarza. Biją się też z prawdziwą pogardą życia i Włosi jeżeli zechcą otrzymać jakie dodatnie rezultaty, będą musieli wytężyć wszystkie swoje siły.

Koronacja w Moskwie.

Moskwa, d. 8 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*P.*) Doniosła chwila, na którą cała Rosja z upragnieniem czeka, zbliża się.. Koronacja cara Wszech-Rosji a „króla Polski“, Mikołaja II i jego małżonki, oznaczoną została na miesiąc maj. Dla Rosji jest to ważny akt religijny i polityczny. Według tradycji oficjalne panowanie zaczyna się właściwie od aktu koronacyjnego. Car niekoronowany nie ma jeszcze tej sankcji, która go w oczach ludu robi istotą na pół świętą, ani nie posiada prawa dziedziczności tronu. Ścisłe węzły, łączące lud rosyjski z jego monarchami, polegają na tem, że lud uważa cara za zwierzchnika nie tylko państwowego, ale i duchownego (kościelnego). Ceremonja koronacyjna, to najwyższe i najuroczystsze zatwierdzenie jedynowładztwa w Rosji.

Maj! W całem państwie rosyjskiem, w ministerjach, w kancelarjach, w urzędach, o niczem innem się nie mówi. Maj! Moskwa! Oto dwa słowa, będące na ustach wszystkich. Osobna komisja koronacyjna pracuje bez wytchnienia, a przygotowania do koronacji szybko postępują. Wszystko goto-

we będzie do 1-go maja, chociaż sam akt odbędzie się dopiero prawdopodobnie dnia 24 maja nowego stylu. W apartamentach cesarskich w Kremlu rozpoczęto już prace adaptacyjne pod kierunkiem naczelnika zarządu pałaców cesarskich. Dla reprezentantów dworów zagranicznych czynią się również przygotowania, aby ich gościnnie przyjąć.

Na koronacji nie zabraknie reprezentantów żadnego z państw europejskich, nie wyłączając Stolicy św. Poselstwo papieskie przybędzie według zwyczaju dopiero nazajutrz po koronacji do Moskwy, gdyż ambasador papieski nie może być obecnym przy samym akcie koronacyjnym. W świcie ambasadora papieskiego znajdować się będzie ośmiu prałatów. Delegat Leona XIII otrzyma osobną audjencję u cara, przyczem wygłosi krótką przemowę do Mikołaja II. Około dwudziestu książąt panujących przybędzie do Moskwy. Zamieszkają oni w pałacach cesarskich w Kremlu.

Podczas koronacji, w Moskwie zbiorą się zatem przedstawiciele wszystkich narodów i religij. Europa nie widziała dotąd podobnego zjazdu... Kogo tu nie będzie? Francuzi. Anglicy, Niemcy, Hiszpanie, Włosi, Belgowie, Szwajcarowie, Szwedzi, Duńczycy, Polacy, Czesi, Węgrzy, Rumuni, Bułgarzy, Grecy, Turcy, Ormjanie, Tatarzy, Litwini, Żydzi, Finnowie, Czerkiesi, Kirgizy, Kałmucy, rozliczne plemiona azjatyckie, podległe berłu rosyjskiemu, Arabowie, Chińczycy, Persowie, Japończycy, Koreanie, Amerykanie, Abisyńczycy... istna wieża Babel!

Większa część ambasad zagranicznych już wynajęła w Moskwie hotele dla siebie, a wszystkie urządzają wspaniałe sale balowe na zabawy i przyjęcia. Można z tego wnosić, jakie rozmiary przybiorą uroczystości.

Ciało dyplomatyczne składać się będzie z więcej niż 200 osób. Zaproszenia na sam akt uroczysty wręczone będą ambasadorom dopiero w Moskwie, bezpośrednio przed koronacją.

Specjalnie delegowani urzędnicy rosyjscy towarzyszyć będą poselstwu francuskiemu w podróży przez Rosję.

Na rozkaz cara równocześnie z uroczystościami koronacyjnemi obchodzone będą następujące rocznice:

200-letni jubileusz istnienia floty rosyjskiej i armji kozaków kubańskich.

175-letni jubileusz obwołania się Piotra Wielkiego samowładcą rosyjskim.

100-letni jubileusz ukazu Pawła I, dotyczącego następstwa tronu.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że d. 15 (27) maja nastąpi otwarcie wystawy wszechrosyjskiej w Niżnym Nowogrodzie.

* * *

W dniu koronacji ogłoszony zostanie manifest.

Przygotowuje się spis wszystkich tych skazanych za rozmaite przestępstwa, którzy mają być przez cara ułaskawieni. Manifest zapewnia szereg ulg, dotyczących zaległości podatkowych. tak podatków pośrednich, jak i bezpośrednich do 1 stycznia 1896 r. Daruje on różnego rodzaju kary pieniężne. Nada rozmaite ulgi osobom, gminom i stanom w spłacie zaległych rat pożyczkowych. Nakaże zaniechać egzekucji kar pieniężnych. Nada różne łaski i ulgi osobom, które popełniły wykroczenia i przestępstwa. Pozwoli zesłanym włóczęgom powracać do swoich gmin, a do Rosji europejskiej ludziom, zesłanym w drodze administracyjnej na Syberję. Zapewni ulgi dla zbrodniarzy politycznych. Kary wszystkich przestępców wojskowych tak szeregowców, jak oficerów zostaną umorzone.

W dniu koronacji, prócz manifestu, wyjdą reskrypty do wielu dostojników państwa, między tymi do mnistra spraw zagranicznych, księcia Łobanowa, które dostarczą bardzo cennych wskazówek co do charakteru przyszłej działalności rządu. Dowiodą one mianowicie w niewątpliwy sposób istnienia głębokiego, bezpośredniego związku między panowaniem cara Mikołaja II a Aleksandra III.

Pomiędzy przedmiotami, które mają być użyte w dniu koronacji, berło i korony są tak niezmiernej wartości, że nawet niepodobna określić ich ceny. Wielka korona cesarska, zrobiona za panowania cara Pawła, cenioną była w owych czasach na 4 miljony rubli, lecz teraz, jak mówią znawcy, ma cenę około 8 miljonów. Mała korona zaś, otaksowana dawniej na 500.000 rubli, teraz ma wartość miljona. Odznacza się ona misternością roboty.

Korona, której użyje car przy koronacji, pochodzi z roku 1763. Jest ona dziełem nadwornego jubilera rosyjskiego, Jeremjasza Pautie'go, który ją zrobił na koronację Katarzyny II. Główną jej ozdobą jest sławny djament „Orłow“ wielkości gołębiego jaja. Djament ten waży 779 karatów. Ma on wartość 30,000 000 rubli. Pochodzi z oka posągu Brahmy w Czerigan i został skradziony przez pewnego grenadjera francuskiego. Książę Orłow nabył go i ofiarował Katarzynie II w darze.

Berło jest także ozdobione wielkim djamentem, który był niegdyś jednem z oczu indyjskiego bożyszcza Brahmy i został skradziony przez jakiegoś Francuza. Ów Francuz sprzedał go szachowi perskiemu Nadir'owi. Po morderczej śmierci Nadir'a, przeszedł brylant na własność Ormjanina, Szafras'a, który go kupił w Bagdadzie za 50.000 piastrów, a potem wraz z innemi klejnotami odprzedał w r. 1772 cesarzowej Katarzynie II za 450.000 rubli. Teraz jest on wart 2,000.000 rubli.

Nakrycia i srebra stołowe, które mają być użyte na przyjęciach koronacyjnych, mają wagę 8.000 pudów, a wartość 15 miljonów rubli.

Przewiezienie ruchomości dworskich z Petersburga do Moskwy rozpocznie się w ciągu b. m. i trwać będzie do połowy kwietnia. Równocześnie odbywać się będzie przesiedlanie personalu służbowego do Moskwy.

Na tydzień przed koronacją przybędą Cesarstwo z Petersburga do Moskwy i zamieszkają w pałacu Petrowskim. W Moskwie zabawią Cesarstwo około 3 tygodni.

Wojska gwardji wysłane będą do Moskwy w końcu kwietnia w stupięćdziesięciu pociągach.

Publikowanie manifestów, ukazów i cesarskich rozkazów, oraz załatwianie bieżących spraw, powierzone będą członkom Senatu, którzy przybędą na czas koronacji do Moskwy.

Arcybiskupi i biskupi kościoła rzym-kat. w Rosji przyjmowani będą przez parę carską na osobnej audjencji. Na ich czele stanie arcybiskup warszawski ks. Popiel.

Koszta uroczystości wyniosą blisko 20 miljonów rubli. Samo przewiezienie wojsk do Moskwy oraz djety jenerałów i oficerów wyniosą 3 miljony.

Korespondenci dzienników zapewnione będą mieli wszelkie wygody. Zamianowany zostanie osobny komisarz, któremu polecone będą starania i opieka nad przybyłymi do Moskwy korespodentami.

Redakcje dzienników zagranicznych, które sobie życzą przysłać do Moskwy swoich korespondentów, winny składać stosowne deklaracje w biurach dyplomatycznych Rosji w tych państwach, gdzie dzienniki wychodzą. Deklaracje te będą za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu komunikowane komisji koronacyjnej. Korespondenci otrzymają specjalne oznaki do noszenia na piersiach.

Zamówienia na okna i balkony w ulicach, któremi odbędzie się wjazd do Kremlu, napływają coraz liczniej. Za okna i balkony na ulicy Twerskiej płacą bajeczne sumy. Czynności w biurach i instytucjach rządowych podczas koronacji będą przez kilka dni zawieszone, a urzędnicy otrzymają gratyfikacje. Roboty około połączenia Moskwy i Petersburga telefonem są na ukończeniu.

Na polu Chodyńskiem, obejmującem $1^1/_2$ kilometrów □, odbywać się będą po koronacji zabawy ludowe. Buduje się tu mnóstwo chuśtawek, karuzele, 4 teatry, cyrk z trzema arenami. W festynie ludowym weźmie udział pół miljona ludzi. Festyn będzie zaszczycony obecnością pary cesarskiej. Na placu tym stanie 140 bufetów dla ludu.

W czasie uroczystości ruch pociągów towarowych w Rosji będzie ograniczony. Ruch pociągów osobowych nie ulegnie zmianie. Celem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa podczas fenomalnego ruchu pasażerskiego i towarowego na linji kolei żelaznej Petersburg-Moskwa będzie kursował nieustannie między temi miastami pociąg nadzwyczajny z komisją bezpieczeństwa. Letni rozkład pociągów w Rosji wprowadzony zostanie wcześniej, niż zwykle, a mianowicie już od 19 kwietnia starego stylu.

ZE ŚWIATA.

Paryż dnia 10 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dalszym ciągu sprawy wyzyskiwaczy Lebaudy'ego przewodniczący przesłuchał de Cestiego.

Przew.: — Przed poznaniem Lebaudy'ego znajdowałeś się pan w bardzo smutnych stosunkach finansowych.

De Cesti: — Nie przeczę. Maks popłacił wszystkie moje długi, wynoszące 50.000 franków, ale też i ja poświęcałem się dla niego. (Ogólna wesołość w audytorjum). Byłem jego uczciwym doradcą, rodzajem *factotum.*

Przew.: — W liście, znajdującym się w aktach, Lebaudy zrywa z panem wszelkie stosunki i pisze wyraźnie, żeś inspirował przeciwko niemu artykuły po dziennikach.

De Cesti: — To nieprawda, przeciwnie, broniłem go wszelkiemi siłami.

Przew.: — Lebaudy posądzał pana o grę podwójną i wyraził się, że wzbudzasz w nim obrzydzenie.

De Cesti: — To sprawka bankiera Valensiego. Ten chciał się pomścić na mnie, gdyż ostrzegłem Maksa, że złożone u niego depozyty mogą łatwo przepaść.

Przew.: — Faktem jest, że między panem a Lebaudym zaszła przykra scena. Krzyczałeś, że jeżeli ci nie da 5.000 franków, zadenuncjujesz go do władz wojskowych.

De Cesti: — Opowiadała o tem panna Marsy.

Przew.: — Tak jest i dodała, że po pańskiem odejściu Lebaudy drżał na całem ciele.

Na drugiem posiedzeniu przesłuchano świadka Lalou, redaktora dziennika *La France.* Oświadczył on, że pierwszy zwrócił uwagę jenerała Boussenard. na szantaż urządzany przez Civry'ego.

De Civry: — Cóż pan miałeś w tem za interes?

— Lalou: — Chciałem oddać przysługę Lebaudy'emu.

De Civry: — I więcej nic?

De Cesti: — Starał się wyłudzić od Maksa 300.000 franków.

De Civry: — Na jakiej podstawie pan mnie oskarżasz?

Lalou: — Czytałem pańskie dwa listy i depeszę.

De Civry: — Jakie listy i gdzie?

Lalou: — Teraz sobie nie przypominam.

Przewodniczący kazał Lalou nie opuszczać gmachu sądowego i być gotowym na wezwanie prokuratora. Fakt ten zrobił wrażenie w audytorjum. Panna Marsy została powtórnie wezwaną.

Przew.; — Co pani jeszcze możesz powiedzieć o stosunku Cestiego do Lebaudy'ego?

Panna Marsy: — Byłam u Maksa w Amelie-les Bains. Pewnego dnia przyjechał pan de Cesti. Zostawiłam ich obydwóch. Gdy wróciłam, rzekł mi Maks: — „Muszę dać Cestiemu 5000 franków“. — „Dlaczego?“ — zapytałam. — „Zmartwiłabyś się, gdybym ci to powiedział“. — Później dowiedziałam się, że te pieniądze były przeznaczone na podróż do Konstantynopola dla jednej kobiety, gdyż pobyt we Francji z każdym dniem stawał się dla niej niebezpieczniejszym.

Przew.: — Czy to było wymuszenie?

Panna Marsy: — Nie, ale Maks niezmiernie się obawiał Cestiego.

De Cesti: — Panna Marsy myli się bardzo.

Panna Marsy: — Jakkolwiek Maks rzadko rozmawiał ze mną o panu de Cestim, uważał go jednak za człowieka niebezpiecznego i nienawidził z całej duszy.

Przew.: — Czy z powodu strat poniesionych w banku Valensiego?

Panna Marsy: — Nie, lecz z powodu wysłania go do Amelie-les-Bains. Jak utrzymywał, Cesti się do tego przyczynił.

De Cesti: — Na tym punkcie jestem zupełnie niewinny.

Przew.: — W śledztwie zeznałaś pani, że Lebaudy z powodu wyzysku Cestiego przechodził istne katusze moralne. Teraz inaczej mówisz.

Panna Marsy: — Wyzysk zawsze istniał i Lebaudy ostatnie pięć tysięcy franków dał mu pod presją.

Prokurator: — Wiele pieniędzy wziął Cesti?

Panna Marsy: — Przeszło sto tysięcy franków.

Świadek Maurycy Bertrand, serdeczny przyjaciel Lebaudy'ego, zeznaje, że Cesti namawiał Maksa, aby uciekł do Hiszpanji i wymagał od niego plenipotencji do zarządu majątkiem. Lebaudy, jako dezerter, nie mógłby już wrócić do kraju i Cesti byłby absolutnym panem jego fortuny.

De Cesti: — Co pan opowiadasz, jest wynikiem jego bujnej fantazji.

Rzeczoznawca Rossignol przedstawia stan majątkowy Lebaudy'ego. Posiadał 30 miljonów franków. Około 20 miljonów złożył w banku Valensiego i z nich stracił 5. Drugie pięć poszły na spłatę dawnych i nowych długów. Według książek de Cesti otrzymał 65.000 franków.

Obwiniony Chiarisolo opowiada, że w całej sprawie odegrał uczciwą rolę. Imieniem Lebaudy'ego ofiarował Labruyerowi 10.000 franków, aby tenże wpłynął na panią Severine co do zaprzestania ataków w jej dzienniku. Labruyere chciał 25.000. Labruyere zaprzecza temu stanowczo.

Chiarisol: — Ja mówię biało, pan mówisz czarno. Zresztą sąd najlepiej wie, co o tem myśleć.

K. W.

ANARCHISTA.

(Ciąg dalszy).

Józef ocknął się. Przypomniał sobie cel z jakim tu wszedł i mimowoli się wzdrygnął. A więc przeszło mu przez głowę, i ona i dzieci stać muszą się mojemi ofiarami... ona, taka spokojna, z taką ufnością otwiera mi swój dom.... ma mnie za uczciwego człowieka.... a ja? — przemknęło mu w myśli pytanie...

— Suzeta — zawołała pani prefektowa na przechodzącą pokojową — oprowadź pana po parterze... wszędzie, gdzie pan zechce... dopomóżcie mu z Janem we wszystkiem.... niech się pan niczem nie krępuje, proszę bardzo... nie chciałabym, by panu utrudniano robotę.

— Wasza pani musi być bardzo dobra — zauważył Józef idąc za oglądającą się ku niemu zalotnie Suzetą.

— Oboje dobrzy, jak nie ma drugich! — zawołała żywo służąca — umieją szanować człowieka i dbają o nas, to też kochamy ich jak rodziców!

— To coś dziwnego, co słyszę! bo pan Boregny przyjechał tu z opiniją strasznego człowieka.

— Ach to co innego; to idzie o te dzikie bestje, o anarchistów, burzycieli spokoju i porządku... jabym ich sama wszystkich wywieszała, gdybym mogła! — zawołała z niekłamanem oburzeniem służąca.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Józef z przymusem, a to z panienki surowszy sędzia, niż sam pan prokurator, bo bez sądu skazujesz. A cóż oni panience zawinili, że ich tak nienawidzisz? — zapytał zdumiony, iż w tej właśnie klasie napotykał tak zażartą nieprzyjaciółkę wielkiego dzieła.

— Jeszcze się pan pytasz?! Przecie to straszni ludzie, bez wiary w Boga... nie kochają nawet własnego kraju! Nic dla nich nie ma świętego! To potwory! mordercy! Niech mnie Bóg broni, bym kiedy miała z nimi do czynienia! — wybuchnęła Suzeta oburzeniem przejęta.

Józef uśmiechnął się gorzko. Oto wyrok nań wydany przez usta jednej z tych pokrzywdzonych, nad których wyzwoleniem chciał pracować! Jedyna idea, jaką w życiu ukochał i oto sąd jaki usłyszał o swem posłannictwie.

W milczeniu zabrał się do roboty, a słowa Suzety brzmiały mu w uszach: Morderca!... on morderca... a przecież jest coś w tem prawdy, bo on, który nigdy i muchy nie zabił, nie namyślał się i jednej chwili nad pozbawieniem życia człowieka, który mu nigdy nic złego nie zrobił, którego nawet nie znał... dlaczego chytrze i podstępnie wszedł do tego domu, gdzie dotąd szczęście i spokój panowały — Ależ ten człowiek Boregny — usprawiedliwiał się Józef — stawał na przeszkodzie rozwojowi wielkiego dzieła i prześladował posłanników wielkiej idei, a więc powinien zginąć... Za cóż jednak miała z nim ginąć i ta dobra matka, i te niewinne dzieci i ta Suzeta i ta służba cała, ci właśnie w jego mniemaniu pokrzywdzeni, a tak zadowoleni ze swego losu!? Tyle ofiar miało wkrótce paść pod gruzami tego domu, a sprawcą tego będzie on, morderca!... Miano to, jeśli się uratuje — będzie przez całe życie nosił jak piętno Kaina! A jeżli go pochwycą, to z niem pójdzie na rusztowanie obrzucony błotem przez tę może biedną i krzywdzoną klasę, dla której się poświęca... Jeśli zginie, to z tem piętnem stanie na tamtem świecie, jeżli jest inne życie... a gdy go tam matka ujrzy i wyczyta mu z czoła „morderca„, to się odwróci od niego... wyrzecze się go, własnego syna!

Ta myśl zaczęła go dręczyć... zdziwiło go, że dotąd nad tem się nie zastanawiał... nie przyszło mu nigdy na myśl, by śmiano mu zrobić zarzut morderstwa?! Bo i z jakiej racji? przecież on nie pozbawi życia prefekta dla chęci mordu lub podłego zysku... owszem, to mu wstrętne, jako czyn, ale poświęcić się musi dla idei, dla szczęścia ludzkości, a jażeli ta ludzkość przyjmie jego ofiarę, jak ta Suzeta.. jak ten motłoch bezrozumny domagający się kary śmierci na Vaillantów i Ravacholów??... Nie!to być nie może... świat musi w końcu uznać ich dzieło... jeśli jeszcze nie teraz, to kiedyś... jak ta spruchniała budowa runie, bo przecież pod ich ciosami musi kiedyś zginąć... a wtedy Cóż? będzie wtedy?... Jak się ukształtuje społeczeństwo?..,

Pierwszy raz zadał sobie zapalony anarchista to pytanie i czuł, że mu się grunt pod nogami chwieje. Jego sprawa w nowem ukazywała mu się świetle... Dotąd nie wiele się zastanawiał nad tem, co będzie, bo wierzył, że gdy tacy ludzie jak np. Lomini przyjdą do władzy, urządzą mądrze społeczeństwo na nowych podstawach równości powszechnej... swobody bezwzględnej... Teraz, im więcej się nad tem zastanawiał, myśl ta wydawała mu się niemożliwą utopią. Społeczeństwo bez idei Boga, Ojczyzny, czem będzie stało? Jakie ideały postawi w miejsce zburzonych? Wolność?.. Piękne słowo, ale do niej ludzkość jeszcze nie doszła... czyż dzisiejszy człowiek umiałby być wolnym?...

— Zwarjowałem! — szepnął sobie tonąc coraz głębiej w zamęcie myśli. — Oby ten wieczór jak najprędzej nadszedł, by się już raz ta męka skończyła! Co to za słabe stworzenie człowiek! Jedna noc nieprzespana, trochę wspomnień przeszłości, gadanina głupiej dziewczyny i nerwy w roprzężeniu!

(Dokończenie nastąpi.)

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego w Krakowie zamianował Wład. Krzyżanowskiego kancelistą sądu obwodowego w Rzeszowie, Michała Gawrońskiego kancelistą sądu obw. w Nowym Sązn.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Franciszka Czerneckiego, kancelistę w Limanowej do Przeworska, tudzież zamianował kancelistami do ksiąg gruntowych: Jana Józefa (dw. im.) Zmarzlińskiego dla Radłowa; Jana Magierę dla Limanowej; Franciszka Ładzińskiego dla Przeworska, a Jana Saippa kancelistą sądu pow. w Łańcucie.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Sabinę Jaworowską, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Nadwórnej; Marję Błotnicką, młodszą nauczycielką 5-kl. szkoły żeńskiej w Śniatynie; Mikołaja Łebodycza, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Brzozdowcach; Józefę Vogelsang nauczycielką szkoły ludowej w Chotylubiu; Antoniego Reifa starszym naucz. 4-kl. szkoły w Narolu miasteczku.

KRONIKA.

Kraków 13 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Krystyny panny, jutro Zacharjasza papieża i Matyldy wdowy, pojutrze Izabelli i Leoncji panien.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 57, zachód przypada o godzinie 5 minut 41, długość dnia godzin 11 minut 44.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada jutro dnia 14-go bm. o godz. 11 minut 47 rano.

Ciepła stopni 2 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pogrzeb śp. Zatheya. Mimo najprzykrzejszej pogody, tysiące ludzi przyszło wczoraj oddać ostatnią usługę przedwcześnie zgasłemu dyrektorowi wyższej szkoły realnej. Cała ul. Sławkowska od Rynku aż do mieszkania zmarłego była zapełniona publicznością i młodzieżą szkolną. Przy wyniesieniu trumny z domu żałoby żegnał ostatnie szczątki dyrektora krótkiem przemówieniem imieniem grona nauczycielskiego prof. Czesław Pieniążek, poczem młodzież z VII kl. wzięła trumnę na swoje ramiona i poniosła ją ulicą Sławkowską, Rynkiem, ul. Florjańską aż do Rondla, gdzie trumnę włożono na karawan. Pogrzeb otwierał długi szereg młodzieży gimnazjalnej, uczniów szkoły realnej w oznakach żałoby, niosących 15 wieńców z wstęgami, oraz grono kolegów zmarłego, z wieńcem.

Na trumnie kilka wieńców, pomiędzy tem i od Koła artystyczno-literackiego. Zwłoki eksportował katecheta szkoły realnej ks. Świderski, któremu towarzyszył liczny poczet duchowieństwa i licznie reprezentowani księża katecheci. Między liczną publicznością zauważyliśmy delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, p. Stanisława hr. Tarnowskiego i wiele osób wybitnych naszego miasta. Od bramy cmentarnej do grobu trumnę ponieśli profesorowie. Nad grobem przemawiał uczeń 7 klasy Krzyżanowski. Przy wyprowadzeniu zwłok i nad grobem chór młodzieży odśpiewał pieśni żałobne Troschla, Guniewicza i Rödera „Salve Regina“.

Rada miejska. Przy niezwykłym udziale radnych (47) odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem pana Friedleina nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na wstępie p. Friedlein poświęcił gorące słowa uznania świeżo zmarłemu b. prezydentowi miasta, ś. p. Feliksowi Szlachtowskiemu, zaznaczając w swej mowie, że za prezydentury ś. p. Szlachtowskiego akcyza miejska przeszła pod zarząd gminy. Radni, stojąc, wysłuchali przemówienia. Następnie p. Friedlein zażądał, aby przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Obecny ks. pr. Chotkowski zawezwał prezydenta, aby zarządził jawność obrad w sprawie interpelacji, czy rzeczywiście prezydent oświadczył na posiedzeniu Rady miejskiej w przeszły czwartek i użył słów, iż ks. Chotkowski powiedział nieprawdę w Radzie państwa, utrzymując, jakoby nauczyciel żydowski uczy religji dzieci katolickie wspólnie z żydowskiemi.

Prezydent Friedlein: — Tak jest, powiedziałem.

Ks. Chotkowski: — J. Eks. Prezes Koła udzielił mi listu, pisanego przez p. prezydenta, w którym prosi Koło, aby mnie spowodowało do odwołania tego, com mówił. Stwierdza, że prezydent, oświadczając, iż Rada szkolna nic o fakcie przytoczonym przezemnie nie wie, powinien był przyjść do logicznego innego wniosku, to jest, iż należy zapytać mnie, jako radcy miejskiego, jakie mam w tym przedmiocie wiadomości. Powtóre powinien był prezydent zażądać urzędowego stenogramu, aby mieć autentyczną treść mojego przemówienia.

Mowca dalej zaznacza, że to, o czem mówił, zdarzyło się w Krakowie *im Vertretungsfalle* (w przypadku następczym) i że sam p. radca Kasparek o tem w przedpokoju sali Rady miejskiej opowiadał. Że mowca nie miał zamiaru ujmy czynić miastu, dowodzi okoliczność, iż przemilczał inne tego rodzaju wypadki. W innej mianowicie szkole nauczyciel żydowski uczył historji biblijnej, a jeden z dyrektorów chciał posłać katolickiego nauczyciela z katolickiemi i żydowskiemi dziećmi do bóżnicy na nabożeństwo.

W Radzie miejskiej zasiada tylu prawników, którzy nie powinni byli zaocznie wyroku wydawać na posła i kapłana, tem bardziej, że w Sejmie prócz biskupów, który mają głosy wirylne, nie zasiada ani jeden kapłan, a w Radzie miejskiej tylko jeden. Z tym jednym zatem nie wypadało się w ten sposób obchodzić. Przypomina mówca słowa pisma św., „Kto was dotknie, dotknie źrenicy oka mojego“. Jaką mi panowie dacie teraz satysfakcję? Końcowe to zapytanie wywołało grobowe milczenie w sali Rady.

R. m. Kasparek oświadcza, że sobie nie przypomina, aby miał o danym fakcie mówić ks. Chotkowskiemu i że jemu zarówno cenne i święte są obywatelskie, jak ks. Chotkowskiemu godność kapłańska (!!).

Ks. Chotkowski: Pan dr Kasparek ogranicza się na przeczeniu, ja zaś mam świadków i pozytywne dowody, ale nie chcę występować w charakterze publicznego oskarżyciela. Gotów jednak jestem na żądanie Rady szkolnej ich dostarczyć. Pan Kasparek nie mówił tego do mnie, ale do innych radców.

R. m. hr. Potocki domaga się utworzenia komisji, któraby przeprowadziła śledztwo w tej sprawie.

Prezydent oświadcza, że członkowie Rady szkolnej zgłaszają się, żądając ponownego zaprzeczenia twierdzeniom ks. Chotkowskiego.

Ks. Chotkowski oświadcza, że fakt ten zdarzył się przed trzema laty. Wiadome mu są nazwiska, lecz ich nie chce wymieniać przed pełną Radą.

R. m. Propper woła: Proszę o głos! Wstrzymuję go jednak r. r. m. Schmelkes i Kohn.

Prof. Zoll zaznacza, że sprawa stała się tak głośna, iż bliższe jej wyjaśnienie jest konieczne. Przychyla się do wniosku r. m. Potockiego.

R. m. Jakubowski zwraca uwagę, że sprawą tą z obowiązku musi się zająć Rada szkolna, której przewodniczy prezydent. Osobna komisja zatem zbyteczna. Mowca przedstawia odnośny wniosek, przekazujący do zbadania całą sprawę Radzie szkolnej, na co się Rada zgodziła.

Przystąpiono do obrad przy drzwiach zamkniętych. Przedmiotem tajnych dyskusij była sprawa kontumacji miejskiej. Stanowczych uchwał nie powzięto. Następnie Rada m. przystąpiła do wyboru drugiego dyrektora miejskiej Kasy Oszczędności. Przy obliczeniu głosów okazało się, że p. Zygmunt Kowalski otrzymał 28 głosów, dr Hajdukiewicz 16, trzy kartki były puste, na jednej zaś kartce pomieszczono nazwiska obu kandydatów. Widocznie ktoś dał „słowo honoru“, obu z ubiegających się no i... dotrzymał słowa. *Est modus in rebus.*

Drugim dyrektorem miejskiej Kasy Oszczędności został zatem p. Zygmunt Kowalski, dotychczasowy urzędnik w tejże Kasie.

Z Kasyna powszechnego. Program sobotnich konkursów został już ułożony. Konkurs dla panów nosi miano Herkulesa. Który z obecnych panów okaże najwięcej siły w ręku zapomocą siłomierza, ten otrzyma prześliczną nagrodę *ad hoc* zamówioną. Jury do powyższego turnieju wybrane będzie z pań. Do konkursu na dowcipne odpowiedzi dopuszczeni będą panie i panowie. Komitet postawi trzy pytania. Najtrafniejsze odpowiedzi jury odczyta głośno, a autorom wręczy miłe pamiątki. Podczas konkursów orkiestra odegra kilkanaście ulubionych utworów. Wstęp do Kasyna dla członków i ich rodzin bezpłatny, osoby wprowadzone płacą 50 ct.

Panorama, przedstawiająca bitwę pod berezyną, nad którą od dłuższego czasu pracują w Berlinie artyści nasi z dyrektorem tutejszej szkoły sztuk pięknych, p. Fałatem na czele, znajduje się obecnie na ukończeniu tak, iż z dniem 30 marca b. r. oczekiwać należy stanowczego otwarcia wystawy. Jak nam donoszą z stolicy nadsprejskiej, cesarz niemiecki przyrzekł, iż będzie obecnym przy otwarciu.

Wielka łuna pożarna zajaśniała wczoraj wieczorem na niebie za miastem, w stronie zachodnio-północnej. Wypadek pożaru miał się zdarzyć pomiędzy Czerwonym Prądnikiem a Zielonkami.

Z dziejów rusyfikacji. *Słowo* warszawskie donosi: Na mocy punktu 2 najwyżej zatwierdzonej w d. 26 kwietnia 1893 roku uchwały komitetu ministrów, od dnia 1 stycznia 1896 r. na urzędy radców i ich zastępców we władzach Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, mogą być wybierane tylko takie osoby, które znają gruntownie język rysyjski i mogą prowadzić w nim korespondencję. Z tego powodu prezes dyrekcji głównej rozesłał w tych dniach prezesom tegorocznych zebrań wyborczych okręgowych, odpowiednie o tem zawiadomienie, dołączając do niego formę deklaracji w języku rosyjskim, którą każdy z wybranych radców, po wyborze będzie obowiązany podpisać. Deklaracja ta opiewa jak następuje: „Ja, niżej podpisany, zapewniam niniejszem, że posiadając dokładną znajomość języka rosyjskiego, mogę prowadzić w nim wszelką korespondencję i wszelkie czynności, związane z obowiązkami urzędu, na który zostałem wybrany“.

Odkrycie archeologiczne. W Worms odgrzebano cmentarzysko z okresu kamiennego. Dotychczas zbadano 70 grobowców. Znaleziono przeszło 100 sprzętów i narzędzi, wyrobionych z kamienia, nie ma śladu żadnego metalu; znaleziono naramienniki i bransolety z niebieskiego łupku. Inne ozdoby stanowią: muszle obrobione bardzo misternie, kły niedźwiedzie, kości rozmaitych zwierząt, które służyły do ozdoby mężczyzn zarówno jak i kobiet. Nadto grobowce męskie zawierają broń: siekiery, noże, haki, wszystko kamienne, żarna, złożone z dwóch kamieni. W naczyniach ustawione było pożywienie, kości zwierzęce przetrwały dotąd. Odkrycia tego, nadzwyczaj ważnego dla archeologji, dokonał dr Koehl, konserwator Paulus Museum, uwiadomiony został o niem prof. Virchow. Odfotografowano wnętrza kilku grobowców.

Dla nieszczęśliwego Głowackiego złożyli w dalszym ciągu: p. P. B. z Krzeszowic 1 złr., W. Ka... z Krzeszowic 1 złr., p. F. Wiśniewski z Ostrowa 3 złr., E. K. 2 złr., M. S. 1 złr.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał ks. Łazarski 10 złr., jako ratę stypendjalną dla ucznia, 2 złr. 70 ct. zaś na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie, razem 12 złr. 70 ct.

Na Wawel. W niedzielę dnia 15 marca b. r. między godz. 4 a 6 po południu, odbędzie się w mieszkaniu p. rejentowej Adamskiej w Podgórzu, rozbicie puszek składkowych na Wawel.

Rada miasta Krakowa wczoraj w południe, na *ad hoc* przez prezydenta p. Friedleina zwołanem posiedzeniu, uchwaliła sprowadzić zwłoki ś. p. dra Feliksa Szlachtowskiego do Krakowa i urządzić pogrzeb ś. p. b. prezydenta kosztem gminy; ewentualnie zaś, gdyby rodzina nie zgodziła się na sprowadzenie zwłok do Krakowa, Rada postanowiła wysłać delegację do Rzochowa. Następnie Rada postanowiła wyrazić rodzinie ś. p. Szlachtowskiego kondolencję. Do komisji pogrzebowej, której przewodniczyć ma p. Friedlein, powołano pp. Chmurskiego, prof. Domańskiego, dra Hajdukiewicza, prof. Kasparka i wiceprezydenta Pieniążka.

Pogrzeb ś. p. Szlachtowskiego odbędzie się ewentualnie w sobotę rano 14 b. m. w Rzochowie.

Na pogrzeb. W sobotę dnia 14 b. m. odejdzie z uczestnikami w pogrzebie ś. p. dra Szlachtowskiego pociąg umyślny z Bembicy do Rzochowa, mający połączenie z rannym pociągiem pospiesznym nr 3, odchodzącym z Krakowa o godz. 6 m. 31 rano. Przyjazd do Dembicy o godz. 8 minut 34 rano, przyjazd do Rzochowa o godz. 9 minut 37 przed południem.

Sekcja I. ekonomiczna Rady m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 11 b. m. zatwierdziła na dostawę furmanek na rok bieżący ofertę p. Mąkuszewskiego z opustem $2^0/_0$ z całej dostawy i z warunkiem uzupełnienia koncesji przez oferenta do kwoty 500 złr. Na roboty brukarskie przyjęła Sekcja ofertę pp. Jędrasa i Karpińskiego, którą Radzie miasta do zatwierdzenia poleciła. Na konserwę z łomu wapiennego, poleciła Sekcja ponowną rozpisać licytację z tem jednak zastrzeżeniem, że w przyszłości, konkursy na wszystkie dostawy perjodyczne dla potrzeb budownictwa i ekonomatu miejskiego, rozpisywać ma wydział I. magistratu. W końcu przyjęła Sekcja projekt otworzenia jednej ulicy przez grunta p. Tenglera z warunkami w podaniu przez p. T. pomieszczonemi.

„Z Harmonji". Zawiadamiamy Sz. P. T. członków „Harmonji", że walne zgromadzenie odbędzie się we środę dnia 25 b. m. w sali Rady miejskiej.

Śnieżyca. Wbrew przepowiedniom obserwatorjów zagranicznych i niezagranicznych, zamiast ciepłego deszczu i silnych wiatrów, mamy gęsty śnieg i mało wiatru. Cały Kraków, wyrażając się językiem domorosłych poetów, przykryty białym całunem. Czy na długo? — wątpić należy, bo termometr zawziął się i stoi uparcie wyżej zera.

Doktoraty. P. Henryk Mikolasch, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji. P. Wilhelm Rolny, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pan Albin Hruzik ze Lwowa.

Z Izby sądowej. We wtorek odbyła się przed sądem obwodowym w Przemyślu, jako trybunałem II instancji dla przekroczeń rozprawa, przeciw obyw. Stefanowi Nowakowskiemu, posłowi na Sejm krajowy, o przekr. z § 460 u. k. wskutek odwołania się funkcjonarjusza prokuratorji państwa przeciw wyrokowi sądu powiatowego miejsk. del. w Przemyślu, którym obyw. Stefana Nowakowskiego dla braku istoty czynu karygodnego od oskarżenia uwolniono. Przewodniczył radca sądu karn. p. Seidler, odwołanie podtrzymywał starszy radca s. k. prokurator dr Prachtel. Oskarżonego bronili adw. dr Kormosz i dr Oleśnicki. Rozprawa nie dostarczyła żadnych nowych momentów. Trybunał więc po wysłuchaniu wywodów stron, utrzymał w mocy prawnej wyrok sądu I inst., nie uwzględniając odwołania się funkcjonarjusza prok. państwa. Audytorjum przyjęło wyrok oklaskami.

Święcenie niedzieli. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu zapadła uchwała powzięta 14 głosami przeciw 9, aby postulat tutejszych żydowskich kupców: zmienienia ustawy o wypoczynku niedzielnym dla Przemyśla w ten sposób, iżby sklepy w lecie były w niedzielę otwarte od 7 rano do 2 po południu, w zimie od 8 rano do 2 po południu — przedłożyć namiestnictwu z wnioskiem przychylnym.

Lekarze powiatowi. Dnia 9 marca b. r. zmarł dr Albin Waligórski, lekarz powiatowy w Przemyślanach. Ś. p. Albin padł, jak żołnierz na posterunku— ofiarą swego zawodu; w służbie bowiem urzędowej, niosąc pomoc chorym na tyfus plamisty w powiecie, zaraził się i uległ zarazie. Jest on od roku zeszłego ósmą ofiarą z rzędu tej groźnej choroby. W roku bieżącym zachorowało już czterech lekarzy powiatowych w kraju na tyfus plamisty — piąty lekarz przywiózł zarodek do domu i zaraził swą rodzinę; a wszyscy zarazili się tyfusem plamistym podczas spełniania czynności urzędowych.

Podnieść wypada, że właśnie rok temu stracił dr Waligórski zięcia, dra Janiszewskiego, lekarza powiatowego w Kamionce, również na tyfus plamisty i że żona tegoż lekarza, obarczona dwojgiem dzieci, dotąd jeszcze pensji wdowiej nie otrzymała. Ś. p. dr Albin Waligórski ukończył w roku przeszłym trzydzieści lat służby rządowej, spędzonej w Przemyślanach; dla swego zacnego i prawego charakteru, niepospolitych zalet serca i zawsze miłego i wesołego usposobienia, był powszechnie kochany i szanowany, a jak pojmował swój zawód i jak spełniał swe obowiązki, to najlepiej stwierdza ten fakt, iż padł ofiarą swego zawodu.

W Białej czytelnia polska urządza w lokalu własnym przedstawienie amatorskie d. 14 bm. Na wieczór złożą się dwie jednoaktówki: „Nowa Francillon" i „Dzieci muzy".

Wydanie Sienkiewicza. Jeden ze znanych kapitalistów — pisze *Kur. Warsz.* — przeznaczył sumę 30,000 rs, na rozpowszechnienie w taniem wydaniu dzieł Henryka Sienkiewicza. Komplet stanowiący 12 tomów. w handlu księgarskim ma kosztować 3 rs. Jest to wielce stosowny i pewny sposób rozpowszechnienia wybitnych dzieł literackich, które z powodu wysokiej ceny w wydaniach zwykłych nie dla wszystkich są dostępne.

Zjawisko. P. Kozłowski z Pławinka pisze w *Dzien. Kujawskim* co następuje: „Dnia 3 marca wracałem o godzinie wpół do 7-mej wieczorem do domu. Niebo na północnej stronie było zachmurzone zupełnie, a nademną słabo przez mgliste powietrze gwiazdy przeświecały. Gdy przybyłem na wysokość Jacewa, spostrzegłem strumień światła, posuwający się z szaloną szybkością od wschodu ku północy — światło to pochodziło niewątpliwie od aerolitu, który z powodu chmur nie okazał się w pełnej okazałości. Na kilka chwil nastąpiła zupełna ciemność. Z towarzyszem podróży poruszyliśmy wypadki madryckie, spowodowane spadnięciem aerolitu — gdy wtem od północy ukazał się słup ognisty — sięgający od ziemi na kilkaset metrów w górę. W pierwszej chwili sądziliśmy, iż od meteora spadłego musiał gdzieś ogień powstać. Brak jednakże wszelkiej detonacji — naprowadził nas na myśl, iż niemożliwą rzeczą było, aby meteorolit tak blisko mógł był spaść. Kiedy tak rozprawiamy i badamy, gdzieby ten ogień mógł był wybuchnąć i czy w ogóle to światło od ognia pochodzi — zawiał maleńki wietrzyk, a słup światła nie dalej niż dwadzieścia kroków od nas rozwiał się na wszystkie strony — tak blisko nawet, że nam się zdawało, iż słup ten ręką bylibyśmy mogli dosięgnąć. Wiele razy w życiu widziałem już aerolity — ale podobne temu zjawisku towarzyszące objawy — pierwszy raz widziałem. Rzecz tę wytłómaczyłem sobie w ten sposób. Meteor musiał w pewnym punkcie spaść prostopadle do ziemi. Pomiędzy mną a spadającym meteorem musiała być chmura, w której promienie światła odbiły się na podobiznę tęczy w dniach deszczowych. Nie pojmuję tylko, dlaczego ten słup dopiero po mniej więcej dwóch minutach się ukazał?"

Nieszczęśliwi. Do *Nowosti* telegrafują z Rewla, że dotychczas nie ma żadnych wiadomości o 200 rybakach, których morze zabrało na odłamie lodu. Jak donosi *Now. wr.*, od chwili wypadku upłynęło już pięć dni, a zaginieni mieli zapas żywności zaledwie wystarczający na jeden dzień.

Książę Walji przybył we środę przed południem do Cap Martin, gdzie w miejscu lądowania oczekiwał księcia cesarz Franciszek Józef. Po powitaniu odbyło się na pokładzie statku „Miramare" śniadanie, w którem wzięli udział: cesarz, cesarzowa, ks. Walji, cesarzowa Eugenja, hr. Paar i Chevreu. O godz. wpół do 3-ciej odpłynął „Miramare" do Monte Carlo, gdzie ks. Walji opuścił statek, aby być obecnym przy strzelaniu do gołębi. O godz. kwadrans na 6-tą powrócił „Miramare" do Cap Martin, poczem cesarstwo udali się do hotelu. Wieczorem złożył cesarstwu wizytę książę Vendome z żoną.

Promienie świetlane profesora dra Röntgena prócz w chirurgji, służą także w innych razach do rozmaitych badań przedmiotów, czy są one prawdziwe czy sfałszowane. Profesor Uniwersytetu w Gracu, dr Doelter, tym sposobem odróżnia djamenty prawdziwe od podrobionych. Także rubiny, szafiry, choćby jaknajzręczniej podrobione ze szkła, można odróżnić i przekonać się, które są prawdziwe. Na minerały rozmaicie wpływ wywierają promienie Röntgena, n. p. djament, grafit, bursztyn przepuszczają te promienie, ale na siarce odbijają się one i jej nie przenikają.

Wyrafinowanego oszustwa ofiarą padła jedna ze znanych firm konfekcyjnych w Berlinie. Przed magazyn zajechała kilka dni temu karetą wytwornie ubrana dama i zażądała pokazania jej okryć zimowych. Po dłuższym targu wybrała wspaniałą rotundę za 1.200 marek. Jako zapłatę przedstawiła czek na 5.000 marek, płatny w jednym z najpierwszych banków miejscowych. Ostrożny właściciel posłał bezzwłocznie jednego z urzędników z czekiem do Banku, zabawiając tymczasem klijentkę rozmową. Gdy jednak czekanie na wydanie reszty wydało się damie ostatecznie za długiem, właściciel pokornie przyznał się do prawdy i w tej samej chwili powrócił też wysłaniec z wiadomością, że czek jest w porządku. Kupująca jednak tak się oburzyła nieufnością jej okazaną, iż zażądała zwrotu czeku i wyszła, nic nie kupiwszy. Po kwadransie jednak powróciła i ostatecznie wybrany płaszcz zabrała i zapłaciła tym samym czekiem, na który, naturalnie tym razem bez odciągania już, wydano jej 3.800 marek reszty. Poleciwszy płaszcz ułożyć w karecie, dama podała woźnicy adres znanego hotelu. Właściciel magazynu powtórnie posłał czek do Banku, gdzie jednak zapłaty odmówiono. Jak się okazało, dama wyszedłszy za pierwszym razem ze sklepu, udała się wprost do Banku dla podniesienia 5.000 marek. następnie zaś powróciła, kupiła płaszcz i wzięła 3.800 marek reszty, dając w zamian czek identyczny, lecz fałszywy, z góry naturalnie już przygotowany. Dotychczas nie zdołano wpaść na trop oszustki, gdyż i adres hotelu podany był fałszywy.

Katastrofa kolejowa. Z Insbrucku telegrafują: Na drodze Sanct Johann Bischofshofen nastąpiło wczoraj o godzinie $12^1/_2$ w południe spotkanie pociągu pospiesznego z osobowym. Lokomotywa pierwszego pociągu wykoleiła się, oba wozy służbowe i kilka wagonów znacznie uszkodzone. Starszy konduktor zabity, inny ciężko ranny, dwóch konduktorów i kilku pasażerów lekko ranni. Przyczyna spotkania niewiadoma.

Z życia Cuvier'a, genjalnego twórcy anatomji porównawczej, opowiada jedno z pism angielskich wyborną anegdotę, za której prawdziwość — oczywiście — ręczy. Kilku studentów obmyśliło pewnego razu, aby wypłatać figla znakomitemu uczonemu. W tym celu jeden z nich przywdział skórę wołową z rogami, ponieważ jednak głowy zabrakło, musiała ją zastąpić paszcza lwa, w której zęby pomazano fosforem, dla osiągnięcia większego wrażenia. W tem przebraniu wkroczyło monstrum o północy do mieszkania Cuviera, wołając: „Jestem djabłem, przybywam cię zabrać!" — Cuvier przyjrzał się zjawisku i następnie przemówił najspokojniej: „Rogi! Kopyta! i do tego paszcza drapieżnego zwierzęcia?... Nie! Coś podobnego nie może istnieć!... Dobranoc!"...

Upadek lawiny. W okolicy Malborghet w Karyntji, zwaliła się lawina i zabiła cieślę Jana Esterl i jego pomocnika Jana Spolada. Na miejsce udał się oddział żołnierzy celem odgrzebania nieszczęśliwych. Wysiłki okazały się jednak niemożebnemi z powodu olbrzymiej ilości nagromadzonego śniegu.

Zajęcie Kumassi. Bezkrwawa wyprawa przeciwko Aszantom, która kosztowała życie jednego tylko człowieka, ks. Henryka Battenberga, obfitowała w epizody, godne libretta operetki. Król Prompeh jest wielkim tchórzem. Zawiadomiony o przybyciu do Kumassi gubernatora Maxwella, wraz z sir Franciszkiem Scott i pułkownikiem Kempster, pospieszył na jego powitanie z licznym orszakiem i zasiadł na wzniesieniu pod parasolem na placu, wyznaczonym do odebrania hołdu. Przed nim trzech karłów w purpurowych przepaskach odbywało tańce, brzękając słoniowemi kłami. Prompeh, liczący najwyżej lat trzydzieści, w dniu tym miał na głowie koronę czarną ze złotem, a na ramionach i rękach blaszane i kościane ozdoby; jego żółta twarz lśniła od oliwy, a rozlany na niej wyraz głupoty zwiększało jeszcze lizanie trzymanego w ustach talizmanu. Naokoło króla, o parę stopni poniżej, zasiedli jego poddani i wasalewie; przy jego boku zajmowała miejsce królowa matka. Przedstawiciele angielscy kazali na siebie czekać umyślnie przez kilka godzin, aby tem wywrzeć postrach na afrykańskiego monarchę. Wreszcie gubernator, wraz z sir Scottem, przybył na czele całej zbrojnej siły, która ustawiła się w czworobok. Przedstawiciele angielscy zasiedli na składanych krzesłach, ustawionych na skrzyniach od biszkoptów. Prompeh i królowa matka na znak hołdu, zbliżyli się ku nim boso, z obnażonemi głowami i wsuwali im głowę między kolana. Europejczycy z trudnością zdołali się od śmiechu powstrzymać.

Następnie dwa oddziały pułku yorkshirskiego, wyprawione zostały do pałacu króla dla spisania inwentarza zawartych w nim kosztowności; straże pałacowe, przejęte lękiem, tak się ukryły, że Anglicy musieli tych obrońców z najodleglejszych kątów wyciągać. Pałac wspaniałym wcale nie jest — środkowy tylko budynek jest o jednem piętrze, otaczające go budy niskie i brudne. Krążyły pogłoski, że pałac został podminowany dla wysadzenia w powietrze „białych", lecz słuchy te okazały się fałszywemi; zdobywcy jednak nie znaleźli, czego szukali. Przebiegły Prompeh usunął bez śladu wszelkie kosztowności, jako: szczero-złoty kapelusz, takiż fotel i srebrne zastawy stołowe; znaleziono tylko szpady o złotych klingach, półmiski miedziane, stare krzesła, butelki od wódki, broń zardzewiałą i t. d. I te łupy jednak wzbudzały pożądliwość wśród wojska, złożonego z krajowców. Złapano kilku czarnych żołnierzy na rabunku i wymierzono im, dla przykładu, sprawiedliwość doraźną; przywiązani zostali do drzewa i sieczeni batami. Anglicy usiłują także wyplenić barbarzyński obyczaj Aszantów „skrapiania grobowców królewskich" krwią ludzką. O milę angielską od Kunassi znajduje się słynny gaj, cmentarzysko królów. Tu odbywały

się istne hekatomby ludzkie. Ziemia zasłana tu czaszkami, z których Aszantowie wyrywali zęby — służące im za talizman. Król Prompeh pod naciskiem Anglików wydał rozkaz, aby ofiar w ludziach zaniechano.

Jak się żenią w Transvaalu? Boerowie żenią się w bardzo młodym wieku. Skoro tylko farmer dojdzie do lat dwudziestu, zaczyna się za towarzyszką życia rozglądać. W Transvaalu nieznane są bale, rauty i tym podobne matrymonjalne rynki; chcąc się ożenić, Boer dosiada konia i jeździ od jednej farmy do drugiej, wyszukując odpowiedniej towarzyszki życia. Zdala już poznać można jego zamiary: wełnianą koszulę zdobi kołnierz papierowy, a niekiedy i krawat, na nogach lśnią buty czerwone, pilśniowy kapelusz o szerokich skrzydłach opasany został białą wstążką, a koń pod siodłem przykryty jasnobłękitną derką. Kandydat małżeński cwałuje do najbliższej farmy, tu zsiada z konia, wypija parę litrów kawy, wypala parę tuzinów fajeczek, trzykrotnie zasiada do posiłku z rodziną gospodarza, nie spuszczając z oka panny domowej, a wszystko w milczeniu. Po zachodzie słońca, gdy domowi mają się udać na spoczynek, konkurent zapytuje matkę, czy pozwoli „Minchen" lub „Lottchen" zostać z nim. Życzeniu staje się zadość: „Minchen" do pokoju wraca, stawia na stole świecę, siada w kąciku i milczy. Konkurent siedzi w drugim rogu izby i milczy także. Pomimo to jednak dziewczyna potrafi okazać, czy jej się chłopak podoba lub nie. Konkurent poznaje to po długości świecy: im dłuższą wniosła do izby, tem dłużej pozostawać mogą razem. Nazajutrz rano, Boer dosiada wierzchowca i jedzie do następnej farmy i póty jeździ, aż nie uczyni wyboru. Wtedy powraca do damy swego serca, spędza z nią znowu wieczór przy świeczce i krótko a węzłowato (u Boerów odznaczają się małomównością — nawet kobiety) oznajmia jej swoje zamiary — rzadko bardzo natrafiające na opór. Najbliższej niedzieli odbywa się ślub i wesele.

Bohater z pod Aduy. Jenerał Ellena, który dowodził rezerwą w bitwie pod Aduą i który wraz z jenerałem Baratierim tak szybko umknął z pola walki, że w przeciągu jednej nocy przebył na koniu szesnaście mil geograficznych i teraz pokutuje w więzieniu za swoje bohaterstwo, został zbadany przez lekarzy, ponieważ na swoją obronę twierdził, że mężnie walcząc otrzymał ranę, i że ta okoliczność zasłania go przed zarzutem tchórzostwa. I cóż się okazało? Oto lekarze stwierdzili, że bohaterski jenerał ma istotnie ranę, ale ta rana nie może w niczem zmienić ustalonej opinji o jego odwadze, ponieważ znaleziono ją... poniżej pleców.

Przygody skazańca. Oto znowu historja skazańca, który uciekł z ciężkich robót w Gujanie, tułał się długo po świecie i oddał się sam w ręce policji paryskiej. Nazywa się on Bourdet. Zdobywszy sobie zaufanie władzy w Gujanie, posłany raz został z pięciu innymi skazańcami z rozkazem wykarczowania jakiegoś kawałka lasu; namówił swoich towarzyszów do ucieczki i dokonał jej na wspólnemi siłami zbudowanej tratwie. Wylądowali w lasach Gujany holenderskiej; jednego musieli porzucić w drodze, gdyż wycieńczony febrą, nie mógł iść dalej; dwóch schwytali Holendrzy i oddali w ręce strażników francuskich, czwarty został uduszony przez węża, piąty obdarł Bourdeta, gdy ten spał i opuścił go. Mimo to, nieszczęśliwy, po całym szeregu ciężkich przygód, zdołał pod innem nazwiskiem wrócić do Francji. W drodze do Paryża napadł go jakiś włóczęga i obdarł z niewielkiej sumki, którą sobie był złożył, pracując w kopalniach. W Paryżu udał się do krewnych, którzy mu pokazali drzwi; szukał pracy, lecz znaleźć jej nie mógł, widząc, że grozi mu śmierć głodowa, udał się do naczelnika policji Cocheferta, przyznał się do ucieczki i prosił, aby go z powrotem odesłano do Gujany, gdyż tam wiele trzeba cierpieć, ale przynajmniej jeść dają...

Odznaczeni. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, rzeczywisty tajny radca, otrzymał od papieża Leona XIII wielką wstęgę orderu św. Grzegorza. Jest to najwyższy order papieski, który posiadają u nas tylko p. prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni i książę Adam Sapieha.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na posadę starszego inżyniera miejskiego urzędu budowniczego, z płacą roczną 1960 złr. Termin do 25 b. m.

Wydział pow. w Jaśle rozpisuje konkurs na pięć posad akuszerek okręgowych z siedzibami w Dębowcu, Frysztaku, Ołpinach, Osieku i Żmigrodzie nowym. Termin do 15 kwietnia br.

Rada szkolna okręgowa w Sokalu rozpisuje konkursy na posady nauczycielskie.

(Gazeta lwowska Nr. 59).

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Szczęście w zakątku" Sudermanna.

Sudermann lubuje się w kontrastach i w sytuacjach hazardownych. Zestawienie w „Honorze" dwóch światów: manekinowo-salonowego i z niemałą siłą skreślonego świata „oficyny" przyniosło mu, jeśli nie sławę, to rozgłos. Wzorowany na technice francuskiej umiał on efektownie zestawić sytuacje i wywoływać chwilowe wrażenie. Wprawdzie poważna niemiecka krytyka nie żałowała młodemu autorowi ostrych słów prawdy, zwąc go: pospolitym „transfugą", mydłkiem, nietoperzem, dopatrując się w jego utworach więcej zręcznej scenicznej blagi i sentymentu dla niewybrednych, niż prawdziwego nerwu dramatycznego, co to płynie z siły cierpienia, ze stanowczości charakteru, z wewnętrznego, duszę targającego patosu.

Niezrażany cięgami, upojony popularnością Sudermann rzucał utwory na rynek teatralny. Powstał „Koniec Sodomy", za nim „Gniazdo rodzinne", później „Walka motyli", wreszcie narodziło się „Szczęście w zakątku", albo jak chce pewien dowcipniś berliński „Nieszczęście Sudermanna". „Das Glück im Winkel" upadło w Berlinie, nie zachwyciło Wiedeńczyków... We wszystkich tych utworach Sudermann wykazał niecodzienny spryt sceniczny, pewną dozę satyry, paradoksalną psychologję i ciętość sofisty. Dojrzalszy od swych współziomków-kolegów w rodzaju Holza, Schlafa, Weltena lub Heiberga, nie może się jednak wyzbyć ich naiwności w naśladowaniu realizmu francuskiego.

W „Szczęściu w zakątku" Sudermann wprowadza nas do zacisznej siedziby dyrektora średniej szkoły gminnej, Wiedemanna (p. Zboiński M.). Wiedemann, człowiek starszy, bez wyższego polotu, ożenił się, po raz wtóry, z Elżbietą (p. Siennicka), kobietą z wybitną inteligencją, światowemi manierami i z sercem gotowem do poświęceń, ale zajętem od dawna przez barona von Röcknitz (p. Żelazowski), towarzysza sentymentalnych pogadanek na tarasie. Elżbieta nie bez walki uśmierzyła panieńską swoją miłość i całą duszą się oddała nowym swym obowiązkom. Chudoba Wiedemanna rośnie z roku na rok. Skrzętna, energiczna, dbała dłoń młodej gosposi zaprowadza ład i karność wszędzie. Nic więc dziwnego, że począwszy od męża, skończywszy na najmłodszym pasierbie, Emilu, wszyscy uwielbiają „słońce" Elżbietę. Pogodę w zakątku zakłóca przyjazd barona Röcknitza, doskonale pochwyconego donżuana-koniarza. Baron ma żonę, ale to mu bynajmniej nie przeszkadza zdobywać serca innych kobiet. Jest przystojny, majętny, dowcipny po swojemu, zmysłowy, no i... zamiłowany w swym sporcie. Wiedział on dobrze o miłości Elżbiety, dziś pragnie to jej uczucie zrealizować. Przypuszcza atak przy pierwszem spotkaniu, zostaje jednak sromotnie odepchnięty. Na drugi dzień powtarza szturm, no i... jak chce autor, zwycięża. Elżbieta rzuca się baronowi na szyję z wyznaniem miłości. Baron po długim pocałunku wykrzykuje (naturalnie na stronie) „to dopiero będzie życie!", poczem wynosi się na jarmark koński. Elżbieta po wyjściu Röcknitza opamiętywa się, poznaje swój błąd — rozpacza. Nie widząc innego wyjścia z ciężkiej sytuacji, postanawia w nocy utopić się w pobliskiej rzece. Przygotowuje się jednak do tego tak niezręcznie, że mimowoli nasuwa myśl podstępu. Cała scena, mówiąc nawiasem, ckliwo-sentymentalna, z Dangelem (p. Śliwicki) sprawia wrażenie wprost przeciwne, niż je chciał autor wywołać. Wtajemniczenie Dangela przez Elżbietę w jej plany, niemal bez osłony, jest więcej niż naiwne.

Naturalnie, że Dangel nie trzyma w zanadrzu zwierzeń dyrektorowej i co rychło opowiada je Wiedemannowi. Przerażony mąż — nie idzie spać, czeka na żonę. Następuje scena między małżonkami, a że oboje są w usposobieniu do mówienia, więc mówią długo i rozwlekle. Koniec końców godzą się. Ona na ołtarzu „szczęścia w zakątku" składa swoją miłość do barona, a on puszcza w niepamięć scenę z aktu II-go, między Rögnitzem, a Elżbietą.

Tyle słów treści. Nietęgie i nieciekawe założenie sztuki, krzyczące wady w budowie (akt trzeci jest wprost niedołężny) ratują postacie z niepospolitym talentem skreślone. Zwłaszcza charakterystyka zewnętrzna figur odznacza się jasnością rysunku i wiernym kolorytem. Taki Rögnitz, Elżbieta, Wiedemann, Bettina, niewidoma Helena (w sztuce Sudermanna musi być kaleka), świadczą wymownie o szczerej znajomości społeczeństwa w którem się autor obraca. Inna rzecz z psychologją. Tej Sudermann nie zawsze wiernie się trzyma, efekt mu droższym niż prawda.

Artyści krakowscy wraz z gościem p. Żelazowskim powierzone im role wykonali bardzo starannie. Bohaterami wieczoru, nietylko z tytułu roli, byli p. Żelazowski i pani Siennicka. Pierwszy stworzył niezrównany typ pełnego humoru, werwy, siły męzkiej donżuana-koniarza, druga misternie oddała całą skalę uczuć, przez jakie Elżbiecie autor kazał przechodzić. Wiele artyzmu i ciepła miała gra p. Zboińskiego M. Panna Trapszówna wdzięcznie, choć cokolwiek za nerwowo, odegrała biedną Helenkę. P. Śliwicki był do gruntu poczciwym nauczycielem. Silniej mogła wyjść sylwetka głupkowatej Bettiny. Drobniejsze rólki nie dawały pola do popisu. Na obu przedstawieniach „Szczęścia w zakątku" teatr był pełny zupełnie.

Z obowiązku sprawiedliwości musimy powetować krzywdę, jakąśmy mimowoli wyrządzili p. Zawadzkiemu, pisząc wzmiankę o „Półdjablu". W szeregu wymienionych artystów biorących udział w przedstawieniu przez prędkość opuściliśmy nazwisko p. Zawadzkiego. Żeby nas kto o złą wolę nie posądził—naprawiamy to dzisiaj, tem chętniej jednak, że świetna gra p. Z. w roli księcia zasługiwała na szczere uznanie.

Dziś w teatrze wesoły „Żołnierz królowej Madagaskaru". Główne role odegrają panie: Wojnowska, Wolska, Sznage, Trapszówna panowie: Kamiński, Siemaszko i Zawadzki.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek 13 bm. „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego (przedstawienie popularne). W sobotę „Szczęście w zakątku rodzinnym" (po raz trzeci) występ p. K. Żelazowskiego. W niedzielę dnia 15-go b. m. wieczorem „Marnotrawca", sztuka czarodziejsko-fantastyczna w 3 aktach ze śpiewami.

HUMOR.

ZNANA PARA.

Dawniej byli skromni, cisi,
Lecz działając wciąż ostrożniej,
Stali dziś się w całem mieście
I wszechwładni i wielmożni!
Wszędy pełno ich — ich władza
Każdy cichy dom przenika,
Są zarówno i w pałacu,
Jak i w izbie rzemieślnika...
Spryt ich wielki wszystko zdziała,
Wstydem nigdy zaś nie płoną,
Nawet różniąc ojca z synem,
Rozłączając męża z żoną...
Oni tworzą straszne rzeczy,
Mając język za narzędzie,
Tworzą to najczęściej, czego
I nie było i nie będzie...
Fabrykanci to nielada,
Nowin mają zawsze tonie,
Z ziarnek piasku gmachy robią,
Z much najczęściej znowu słonie...
Cudzą sławę w strzępy szarpią,
Honor ludzki gwałtem palą,
Swoją miarką wszystke mierzą,
Wszystko ważą własną szalą...
Dziś na szpaltach pism już nawet
Jak panowie gospodarzą —
Drwią i szydzą — nawiasami
Z uśmiechniętą zwykle twarzą...
Uczciwości nie ma dla nich,
W każdym znajdą jakieś „ale" —
A gdy znajdą — z gorliwością
Powiększają je w zapale...
Owładnęli całem miastem
I działają z taką siłą,
Że w tej mierze nigdy dotąd
Podobnego nic nie było.
I na każdym kroku dzisiaj
Znaną parę każdy spotka:
Mąż na imię „Fałsz" ma bowiem.
A małżonka jego — „Plotka".

— Ostatniej niedzieli to ci miałem szpasa! Spacerując tak sobie przez las, spostrzegam naraz pysznego zająca, celuję, strzelam raz, strzelam drugi raz, no, trzeba wam tylko było widzieć, jak ten łotr się zawinął.

Naturalizm w malarstwie, umyślnie nie trafem,
Jest życia powszedniego wiernym fotografem.
Fotograf jednak, wdziawszy na się płachtę ciemną,
Każe przed aparatem „mieć minę przyjemną;"
Malarz zaś, naturalizm mający na względzie,
Wszystko, co nieprzyjemne, stawia w pierwszym rzędzie.

OSTATNIA POCZTA.

Do *Polit Corr.* donoszą z Petersburga, iż ca zatwierdził wszystkie wnioski jenerał-gubernatora warszawskiego, hr. Szuwałowa, w sprawie zaprowadzić się mających reform administracyjnych w Królestwie Polskiem.

W senacie waschingtońskim uderzono gwałtownie na posła hiszpańskiego w Stanach Zjednoczonych Dupuy de Lome, za to, że poddał dziennikarskiej krytyce przebieg dyskusji w senacie nad sprawą kubańską. Senator Teller z Colorado oświadczył, że za daleko mniejsze niewłaściwości odwołano już z Washingtonu raz posła angielskiego. Senat uchwalił odroczyć dalszą dyskusję nad sprawą kubańską na czas nie oznaczony.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Petersburg 12 marca. Według *Petersb. wied.*, w sferach finansowych wzięto poważnie pod uwagę kwestję przejęcia przez skarb wszystkich instytucyj asekuracyjnych. Z tego źródła spodziewany jest dla skarbu dochód około sześćdziesięciu miljonów rubli.

Rzym 12 marca. Menelik pozwolił lekarzom włoskim pielęgnować rannych, którzy dostali się do jego niewoli. Jest on podobno bardzo zmartwiony, że żołnierze z Asmary, której ludność słynie z dzikości, dopuścili się okrucieństw na rannych włoskich i askarysach.

Rzym 12 marca. Dwa ambulanse górskie odeszły do obozu abissyńskiego dla pielęgnowania rannych Włochów.

Rzym 12 marca. Z powodu braku wody w Asmarze widział się jen. Baldisssera zmuszonym do rozlokowania swojego wojska na szerszym obszarze i założenia obozów oszańcowanych na drogach, wiodących do Merabu i prowincji Okulekusai. Wczoraj straty włoskie oceniano na 8000 ludzi.

Rzym 12 marca (w południe). Nowy minister spraw zagranicznych, książę di Sermoneto, jest jednym z wybitnych rzymskich patrycjuszów, nie miał jednak dotąd sposobności dowieść swego uzdolnienia na politycznem, lub dyplomatycznem polu. Książę pozostaje, jak wiadomo, w serdecznych osobistych stosunkach z cesarzem Wilhelmem, na którego cześć wydawał w Rzymie swego czasu nadzwyczaj wspaniałe przyjęcia. Żona księcia di Sermoneta jest arystokratką angielską. Książę należy do prawicy Izby. W r. 1890 był burmistrzem Rzymu.

Gabinet natychmiast po przedstawieniu się Izbie odroczy obrady parlamentu i zwoła go dopiero po ferjach wielkanocnych.

Berno szw. 11 marca (w południe). Menelik zgłosił przystąpienie do międzynarodowego związku pocztowego za pośrednictwem szwajcarskiej Rady związkowej. Włochy założyły przeciwko temu protest, twierdząc iż Menelikowi wolno było zgłosić przystąpienie tylko za pośrednictwem Włoch na podstawie włoskiego prawa protektoratu. Sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Londyn 12 marca (w południe). W St. Kitts na angielskiej wyspie St. Christopher na małych Antyllach wybuchła rewolucja. Rewolucja wywiązała się ze strejku marynarzy, sterników, robotników i tragarzy. Tłum zburzył główny budynek w wielkich plantacjach cukru, przyczem znieważył i poranił kierowników plantacyj i nadzorców. Do St. Kitts przybył wskutek tego statek wojenny „Cordeba", który wysadził na brzeg oddział angielskiej marynarki. Wywiązała się formalna bitwa, wśród której wielu powstańców padło trupem. Oddział angielski czuł się jednak zbyt słabym do całkowitego stłumienia powstania; zażądano posiłków z Santa Lucia.

Londyn 12 marca (w południe). Organ lorda Salisburego *Morningpost* oświadcza, że lord Salisbury gotówby był już teraz złożyć oficjalną deklarację, według której Anglja zobowiązałaby się bronić interesów trójprzymierza.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 13 marca (rano). Na wczorajszem jeneralnem zgromadzeniu arcybractwa św. Michała, w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, obecni byli kardynałowie Schönborn i Gruscha, nuncjusz Agliardi i wielu biskupów. Na zgromadzeniu przemawiał przywódca katolików węgierskich, hr. Ferdynand Zichy, przywitany rzęsistemi oklaskami.

Wiedeń 13 marca (rano). Równocześnie z nowym regulaminem dla Towarzystw asekuracyjnych zaprowadzony ma być podatek asekuracyjny dla opędzenia kosztów państwowego nadzoru tych Towarzystw. Podatek ten wynosić ma jeden procent na tysiąc od dochodu z premij.

Wiedeń 13 marca (rano). Krążą tu pogłoski, że Bułgarja i Serbja zamierzają powierzyć Rosji kontrolę nad swojemi kolejami.

Wiedeń 13 marca (rano). Niebezpieczeństwo powodzi w Wiedniu minęło.

Mentona 13 marca (rano). Cesarz Franciszek Józef udaje się dzisiaj do Nicei, aby odwiedzić tam królowę Wiktorję.

Zofja 13 marca (rano). Dzisiaj przybyć tu ma Zri-basza z firmanami dla księcia Ferdynanda.

Berlin 13 marca (rano). Przybył tu ambasador niemiecki w Wiedniu Eulenburg. Oficjalnie przybycie Eulenburga nie ma wcale politycznych celów. Ambasador przybył właściwie tylko po to, aby być obecnym na ślubie przybocznego adjutanta hr. Moltkego, w której to uroczystości wziął także udział wczoraj cesarz Wilhelm i cesarzowa. Jak się samo przez się jednak rozumie, ambasador Eulenburg uczestniczy w konferencjach, jakie się odbyły wczoraj i jakie w dalszym ciągu odbyć się mają dzisiaj. Wczoraj już o godzinie 9-ej zrana odwiedził ambasador Eulenburg hr. Gołuchowskiego w hotelu Bristol. Po wyjściu Eulenburga przybył do hr. Gołuchowskiego włoski ambasador Lanza i bawił przez kwadrans. Hr. Gołuchowski konferował następnie w urzędzie spraw zagranicznych z kanclerzem ks. Hohenlohem i sekretarzem stanu Marschallem. Podczas nieobecności hr. Gołuchowskiego złożyli w hotelu karty wizytowe: prezydent parlamentu Buol i wiceprezydent Spahn, prezydent Izby panów baron Manteuffel, książę Ernest Ginther i wielu polskich posłów do parlamentu i na sejm. Ponownie można stwierdzić, że wszędzie panuje bezwzględne zadowolenie z powodu wyników konferencyj z Gołuchowskim. Za cenny wynik tych konferencyj uchodzi fakt, że stałość trójprzymierza w obec klęski Włochów w Afryce stwierdzona została w imponujący sposób. Nie zachodziła potrzeba, aby szukać dopiero porozumienia, ponieważ porozumienie to zawsze istniało. W politycznych kołach berlińskich zaznaczają wszakże z wielkiem zadowoleniem, że przez przyjazną wymianę myśli wzmocniła się pewność korzystnej identyczności interesów i poglądów. Jakkolwiek podróż Gołuchowskiego postanowiona była jeszcze przed przesileniem abissyńskiem, to jednak uważają tu za rzecz w wysokim stopniu pomyślną, iż przypadła w chwili, kiedy osobista wymiana myśli co do kompleksu pytań, jakie się nasuwały, tak bardzo była pożądana.

Meran 13 marca (rano). Przez Monte Baldo, pomimo zasp śnieżnych, przybył do Ala oddział włoskich dezerterów. Policja austrjacka rozbroiła dezerterów i uwolniła ich, odebrawszy im przedtem uniformy.

Paryż 13 marca (rano). Prefekt Sekwany Ponbelle zamianowany ma być temi dniami ambasadorem w Watykanie.

Paryż 13 marca (rano). Rada ministrów uchwaliła zaprowadzić w Madagaskarze swobodę cłową dla francuskich produktów.

Paryż 13 marca (rano). Rodan i Saona wystąpiły z brzegów.

Rzym 13 marca (rano). Wierne dotychczas Crispiemu dzienniki, wypowiadają wojnę nowemu ministerjum. *Capitale* oświadcza, że dotychczasowa większość uchwali kredyty, jakich rząd będzie się domagał, lecz odmówi rządowi zaufania. *Tribuna* i *Riforma* oświadczają, że nowy gabinet nie ma wcale ani jasnych celów, ani stałej większości.

Rzym 13 marca (rano). Według wiadomości z Massawy ogólna sytuacja w okolicach Mareb nieco się poprawiła. Oddziały kawalerji derwiszów zjawiły się już pod Kassalą. W Gulusit stoi uzbrojony korpus.

Sprawozdanie jenerała Baldissery stwierdza, iż położenie w Afryce jest nieco pomyślniejsze. O Adigrat należy ciągle jeszcze żywić wielkie obawy. Natomiast nadzieje co do Kassali są lepsze.

Inżynier Ilg dowiaduje się, że drugie abissyńskie wojsko wyrusza w stronę Aussa.

Jenerał Baratieri jest fizycznie i moralnie złamany i zgnębiony cierpieniem. Baratieri mówi, że w chwili słabości ustąpił namowom szpiegów, a potem już nie mógł cofnąć się bez hańby.

Rzym 13 marca (rano). Baratieri wczoraj w nocy wsadzony został w Massawie na statek i odwieziony do Neapolu. Jenerał znajduje się w tak silnem rozdrażnieniu, że należy się obawiać z jego strony usiłowań samobójswa. Dlatego dzień i noc strzegą go dwaj oficerowie.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 13 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, minister kolei żelaznych, odpowiadając na interpelację Gessmana w sprawie zniesienia wagonów trzeciej klasy przy pospiesznych pociągach kolei państwowych, oświadcza, że zarząd kolejowy nie zniesie trzeciej klasy przy wszystkich pociągach pospiesznych; nastąpi to tylko w lecie w interesie regularnego ruchu przy niektórych przepełnionych pociągach pospiesznych. Minister mniema, że publiczność zbytnio nie odczuje tego zarządzenia.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad etatem ministerstwa rolnictwa, podniósł minister Ledebur, że szczególniejszą właściwością austrjackiego stanu rolniczego jest, iż żąda tylko możliwych rzeczy. Mowca nie chce spraw podatkowych i ugodowych wciągać do dyskusji i oświadcza, iż wywody dep. Kozłowskiego o społecznych zadaniach większej własności, sympatyczne na nim zrobiły wrażenie. Mowca podziela przekonania dep. Kozłowskiego w tym względzie, spodziewając się, iż posiadacze większej własności spełnią swe zadanie rzeczywiście. Tylko z tego założenia wyszedłszy, można rozwiązać sprawy agrarno-polityczne. W sprawie ujemnych stron interesów terminowych, zapewnia mowca, iż zaraz przy objęciu urzędowania zwrócił baczną uwagę na tę sprawę, która jest bardzo trudną do rozwiązania. Mowca przedstawi tę sprawę szczegółowo przy odpowiedzi na interpelację dep. Doetza i Haucka. W sprawie subwencji na cele kultury krajowej, stara się ministerstwo uwzględnić życzenia stron interesowanych w miarę środków finansowych. Rząd myśli o powiększeniu wyższych zakładów naukowych w Galicji. W sprawie utworzenia rolniczej stacji doświadczalnej przy Uniwersytecie krakowskim, toczą się układy.

Dep. Kaiser widzi brak programu w mowie ministra, który zwłaszcza nie mówił nic o przekształceniu giełd rolniczych. Stan rolniczy będzie roczarowany tą mową. Mowca domaga się ukrajowienia ubezpieczeń bydła, utworzenia monopolu handlowego dla soli i pozytywnych projektów w sprawie giełd rolniczych. Gra owa musi być zakazana, choćby nawet „nasi żydowscy współobywatele" mieli skutkiem tego wywędrować z Austrji. Przy ugodzie z Węgrami kwoty muszą być ustawione wadług cyfry ludności. Mowca występuje przeciwko podwyższeniu podatku od piwa, które będzie zwalczone przez całą ludność i przedstawia rezolucję wzywającą rząd, ażeby przez opowiednie zarządzenia poprawił smutne położenie rolnictwa.

Dep. Brenner ubolewa, że minister nie okazał dość energji, aby przeprowadzić wbrew Izbie panów zwołanie rolniczej ankiety.

Dep. Janda twierdzi, iż kraje koronne są nad brzegiem bankructwa, mimo iż państwo ma nadwyżki i zapasy kasowe. Mowca domaga się, aby sprawy rolnicze regulowane były przez rządy krajowe.

Dep. Eugenjusz Abrahamowicz wyraża nadzieję, że minister rolnictwa będzie umiał strzedz istnienia rolniczych gorzelni przy ugodzie z Węgrami i przy reformie podatkowej. Minister uznanje działalność ministerstwa rolnictwa, odnośnie do sprawy chowu bydła. Dla chowu koni, zwłaszcza w Galicji, mało zrobiono, jakkolwiek dla koni tam wychowanych otwarta jest droga za granicą. Mowca omawia szczegółowo sprawę chowu koni w Galicji, przemawia w imieniu Koła polskiego za utrzymaniem nagród przy wyścigach i prosi rząd, aby oddziałał na zarząd armji i skłonił go do większych ustępstw dla ludności przy zakupnie koni.

Jako jen. mowca contra przemawiał hr. Kannic, jako jen. mowca pro dep. Marchet. Na tem przerwano deskusję nad etatem rolnictwa.

Dep. Weigel, jako przewodniczący komisji przemysłowej, odpowiadał na interpelację i oświadczył, że projekt ustawy o handlu towarami mięszanemi jest już gotów. Po załatwieniu budżetu ministerstwa handlu komisja podejmie nanowo obrady nad nowelą przemysłową.

Następne posiedzenie Izby odbywa się dziś.

Wiedeń 13 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 380·—; Anglobanki 172·25; Länderbank 248·25; Staatsbahny 369·25; Lombardy 97·75; Renta majowa 101·20; Renta węgierska koronowa 99·25; Alpiny 85·—; Tureckie 59·40.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń d. 11 marca.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę 7·14—7·15, na jesień od 7·37 do 7·36 żyto na wiosnę 6·32—6·66, na jesień od ·— do —·— owies na wiosnę 6·56— ·—, kukurydza na lipiec—sierpień 4·68— ·—, rzepak na styczeń—luty —·——·—, rzepak na jesień 11·35—11·40. Pszenica maj-czerwiec 7·22—7·24, żyto na maj-czerwiec ·——·—.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 15·77½ do 15.82½, loco Ołomuniec od 14·85 do 14·95 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·05 do 15·15. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50—35·—. — II. od 34.25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36.—. Kostki 34·75—35·55.

Kawa za 100 klg.: Santos 96·00—98·00. Ceylon perłowa 160·00.

Spirytus: 14·60—14·80.

Nafta za 100 klg.: kaukaska raf. bez beczki loco Trjest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·00 do 19·25, przeźroczysta 29·50—29·75, cesarska 20·50—21·—. amerykańska 20·——20·25.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57·50. słonina biała bez opakowania od 50·— do 51·—. Łój od 27·50 do 28·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8590 sztuk. Płacono prima po 42—43, średnie po 40—41, lekkie po 34—39, prosięta po 31—39 ct. za kilogram żywej wagi.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Dr. Antoni Jabłoński

Specjalista chorób gardła, krtani, nosa i uszu

b. lekarz kliniki prof. Jurasza w Heidelbergu i klinik berlińskich.

Ordynuje codziennie od godziny 9—10 rano i od godziny 3—5 po południu.

Mieszka przy ulicy Kolejowej liczba 2.

Podpisani podają do wiadomości publicznej, że w dniu dzisiejszym, tj. d. 11 marca br. na skutek zażalenia Cechu stolarskiego, zamknięty i zapieczętowany został na zlecenie władzy przemysłowej przez deleg. komisarza dra Górskiego mniemany zakład stolarski przy ul. Zwierzynieckiej, jako nieprawnie przez niefachowca tj. przez blacharza, izraelitę Gutmana, prowadzony.

Tenże Guttman, będąc blacharzem, objął dla inżynierji w Krakowie roboty stolarskie, które spędzonymi cieślami i innymi partaczami chciał pod własnym kierunkiem prowadzić, czyli partaczyć i za uczciwą robotę podsuwać.

Z taką to nieuczciwą konkurencją muszą walczyć nasi rękodzielnicy, oddani i tak już na pastwę prawie głodu dla braku robót i fachowego zatrudnienia.

Ant. Niedzielski. **Jakób Olejak.**

Wieloletni specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych i pęcherzowych

Dr T. Mayzel

b. I-szy sekund. szp. św. Łazarza i l. klin. Wiedeńskich

ordynuje od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 wyłącznie dla kobiet od 2—3.

2752 Chorym ubogim bezpłatnie od 9—10 rano.

Mieszka ul. Szpitalna Nr 6, I-sze piętro.

Restaurscja w Hotelu Pollera
F. Wójciekiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 421
Piątek dnia 13-go marca b. r.

I. Barszcz zabielany
Rosół z kaszką perłową
Consomme de poisson

II. Kolibiak z ryby
Jajka aux fines herbes
Risolki z mózgu
Szt. mięsa z soczewicą

III. Gigot baranie angielskie
Carre cielęce à la fricasse
Filet de boeuf à la Imperiale
Karp à la metelottes

IV. Hrecuszki z śmietaną
Przegródki kruche
Galaretka owocowa
Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej. 419

Rządca albo kasjer, **agronom** nkończony, chlubne posiadający świadectwa, **poszukuje** od 1-go lipca w tym charakterze zajęcia. Łaskawe zgłoszenia uprasza do Działu Inserat. „Głosu Narodu“ dla **J. B. 700.** 700 2-6

HANDLOWIEC 671 z kilkoletnią prak yką, biegły w polskiem i niemieckiem piśmie, z chlubnemi świadectwami, **po. szukuje posady** w większem przedsiębiorstwie lub handlu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. Gł. Nar. pod lit. **M. T. 100.** 2-3

Administracji
większego majątku poszukuje fachowy rolnik, który się może wykazać odpowiedniemi świadectwami i ewentualnie złożyć kaucję.— Zgłoszenia pod literami **K. S. 36** poste-restante Kraków. 610

Rower
(Hember Boeston) 12 1/2 kg.,
do sprzedania.
Wiadomość w handlu KOSZA, ul. Grodzka 37.
680 Kraków. 2 3

WIEŚ
w Starostwie Grybowskiem, między miasteczkami Bobową a Grybowem, obszaru 378 morg, w czem 182 m. roli, 116 lasu przeciętego, 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wikliny i olszyny, 5 m. kamieniołomów, młyn o 2 kamieniach (może być przemieniony na walcowy). Tracz wodny o jednej pile i wszelkie budynki w najlepszym stanie. Wysiew oziminy 68 korcy. Całość tuż przy kolei 5 minut drogi od stacji, ważny punkt dla przemysłowców, bo materjał do wyrobu cegieł i dachówki na miejscu obok kolei, jest za cenę 70,000 złr. (z czego 35,000 złr. długu Bankowego)
z wolnej ręki zaraz do
577 **sprzedania.** 7 0
Inwentarz żywy i martwy dostateczny, w najlepszym stanie, może być odkupiony. Bliższych wskazówek udzieli Adm. „Gł. Narodu“ za nadesłaniem marki za 15 ct.

Pszczół 5—10 pni
w ulach ramowych futrowanych, **sprzedaż** u leśniczego **Józefa Worobeckiego, w Dobrochostowie** poczta **Truskawiec.**
664 3 3

Potrzebuję od 1 kwietnia
egzaminowanego
maszynisty
do fabryki dachówek,
662 W PŁASZOWIE. 3 3
Kompetenci mają się zgłaszać do Bierzanowa. stacja i poczta Bierzanów; pierwszeństwo mają ci, co już byli w fabrykach cegły i dachówek. **Karol Czecz.**

Świeży transport oryginalnego
RUMU JAMAJKI
oraz 723 1 2
Cognacu francuskiego
otrzymał
Skład HERBATY Rosyjskiej
B. Szabłowskiego
Sukiennice Nr. 2.
Cena 1/2 butelki: od 1 złr. do 2 złr. 50 ct.
" 1/1 " od 2 złr. do 5 złr.

Która panna
lub bezdzietna wdowa, w wieku do 30 lat, średniego wzrostu, przyjemna, samoistna i gospodarna, **życzyłaby sobie zawiązać korespondencję w celu matrymonjalnym,** z kawalerem, inteligentnym, średniego wzrostu szatynem. zdrowym, mającym 41 lat, 700 złr. a. w. rocznej emerytury i parę tysięcy gotówki, zechce w zaufaniu adresować list pierwszy: **Dla J. K. 37;** Administracja „Głosu Narodu« w Krakowie. — Posiadające własne go podarstwo rolne w mieście lub blisko miasta albo odpowiedni stały dochód, będą miały pierwszeństwo. Odpowiem tylko, rzecz na serjo traktującym. Korespondencja po polsku lub po niemiecku. Ogłoszenie to jest tylko dwurazowem i ważnem do dwóch tygodni. 724 1 2

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre
698 i naturalne 2 0
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Locomobila,
Młocarnia Ekerta, kilka wozów, pługów, różne narzędzia i maszyny rolnicze, są z wolnej ręki każdego czasu
do sprzedania.
Adres poda Dział Inserat. „Głosu Narodu“. 2 3
673

Handel korzenny i delikatesów
z restauracją, pokojami gościnnemi i ogródkiem gościnnym, w najgłówniejszej ulicy, obok sześciu urzędów, na drodze prowadzącej do kolei. w mieście mającem 16000 mieszkańców **jest do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w Administracji
550 „Głosu Narodu“ 4 2

Kamienica II p.
z oficyną, w dobrym stanie, przy ul. Szpitalnej Nr. 20, każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela przy ul. Florjańskiej Nr. 13 na I piętrze zamieszkałego.
636 3 3

Do wynajęcia od 1 kwietnia
5 pokoi frontowych z przynależn. na II piętrze.
3 pokoje z kuchnią w parterze. 660 3—1

Do sprzedania.
„Bryczka
na resorach, z przykryciem do zdejmowania, fabryki Fuchsa, mało używana. ul. Batorego Nr. 1.

Dla Handlowców
chrześcijan, jest w pięknej miejscowości, w punkcie b. handlowem i fabrycznem, gdzie obok katolickiego sklepu zupełny a bardzo pożądany jest
Dom parterowy
murowany, o 4 pokojach. kuchni i spiżarni, z ogrodem, kolej, poczta, telegraf, sąd, urząd podatkowy w miejscu, z wolnej ręki 678 **do sprzedania.** 5-5
Gdzie? powie Adm. „Gł. Narodu“.

Całe I piętro
przy ulicy Podwale Nr. 12, oraz **stajnia i wozownia,**
653 **do wynajęcia** 3 3
od 1 kwietnia br. Oglądać można od godz. 12—1-ej w południe.

NA SEZON WIOSENNY
otrzymał już
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 2, I-sze piętro
bardzo tanie i eleganckie
Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.
Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 705

Leśnictwo ZASSÓW pod Czarną
op. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **nasiona leśne.** — Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60 ct., sosna zwycz. złr. 1·40, sosna czarna złr. 1·60, świerk 75 ct., akacja i olcha po 30 ct., głóg, jasion i jarząb po 20 ct., jawor, brzoza, klon i orzech czarny po 25 ct., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych wszystkich drzew krajowych różnego wieku i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą. 725 1—20

KAMIENICA
III piętrowa
z ogrodem 600 sążni □ z frontem do zabudowania od sąsiedniej ulicy, z stajnią i wozownią przy ulicy Karmelickiej w Krakowie
do sprzedania.
Kapitał potrzebny około 35.000. Dochód 4.000 złr. — Bliższe dane w Dziale Ogłoszeń Głosu Narodu.
476 1 6

Majątek
ziemski
nad Wisłą, 480 mórg obszaru pszennej ziemi, w czem 370 roli, 30 łąk, 72 pastwisk, reszta ogrody, budynki — 144 mrg. zasiewu oziminy, dochód suchy 300 złr., podatki do 500 złr. Cena 100000 złr. z całym inwentarzem żywym i martwym. Dług Tow. Kredytow. Ziemsk. 34000 złr. 341
Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie.
za nadesłaniem marki na 15 ct.

Hotel
b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany na wieś.** 17—3
226
Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“.

„STER“
Dwutygodnik
wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru“ jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie
rocznie 5 złr., półrocznie 2·50, kwart. 1·25,
w Monarchji
rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwart. 1·50.
Za granicą
rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.

Adres redakcji i administracji
Lwów, ul. Piekarska l. 8.

Sklep Towarów Spożywczych
Marji Madejskiej
przy ulicy Siennej, obok Jatek
poleca 633 2 7
Grzyby prawdziwe po niskiej cenie,
Masło deserowe co dzień świeże,
Masło kuchenne, bardzo dobre,
Leguminy różne i Towary kolonjalne,
Mąkę peszteńską, wyborową suchą,
Śliwki, Powidła bośniackie.
Kapustę surową i Ziemniaki w mniejszych i większych partjach

DOBRA ZIEMSKIE
w Wadowickiem.
400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.
do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.
Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. 340 Narodu“. 22 0

INTERES
handlowo-przemysłowy przy stacji kolejowej,
w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,
do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.
Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm.
309 „Głosu Narodu“. 19

Dr praw
poszukuje posady koncypjenta
u adwokata. Zgłoszenia łaskawe: post. rest. Kraków **U. M. 17.** 692 2-3

Wioska
w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta. jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski** — *Głos Narodu* — **Kraków.** 87

Rezydencja
WSPANIAŁA
ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,
jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.
Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, »Głos Narodu«.
216 26 5

Folwark
koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami
do sprzedania.
Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm.
31 „Głosu Narodu“. 3-0

JAN ŠIMEK
krawiec męzki
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 4-go marca b. r. **otworzył**
WŁASNĄ PRACOWNIĘ
przy składzie sukna i kortów
WPana Franciszka Cużydły
w Krakowie, Sukiennice L. 27.
Jako długoletni kierownik większych warsztatów krawieckich w kraju i zagranicą zyskałem sobie ogólne zaufanie P. T. Publiczności; gdyż dewizą moją było i jest: **słowność** i czuwanie nad wzorowem wykonaniem mnie poleconej roboty“.
Polecając się łaskawym względom
z wysokiem poważaniem
JAN ŠIMEK
665 3 10 **krawiec męzki.**

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4 1/2 Klgr. złr. 7·50. 77 27 0
Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski. E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybor:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne. **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 124 17 20

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.: 500 II

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej
przez **X. COLLOMBA**
misjonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezjalnych, przełożonego seminarjum duchownego.
Cena egzemplarza **30** cent., z przesyłką pocztową **35** cent.
Tamże wyszły: **RADY PO SPOWIEDZI.** Cena egz. 2 centy, tuzina 20 centów, 100 egz. 1 złr. a. i 50 ct.

Modne Materjały
NA UBRANIA i ZARZUTKI
na porę wiosenną i letnią
otrzymał i poleca
A. BERNACKI
KRAWIEC
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6
vis a vis Hotelu Saskiego.

Dla uczniów szkół średnich
DUŻY ZAPAS 695 2 3
UNIFORMOWYCH SUKIEN
w kolorach trwałych,
gatunkach wytrzymałych.

Ceny przystępne.

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamowieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym**, upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski**, b. inspektor składów fabryki Zyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Żywickie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 1 0

„Żywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych! zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, którą każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD
FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ
KRZYSZTOFORY
KRAKÓW

590 3—52

Sklep Kwiatowy Epifaniusza Uklańskiego, *naprzeciw nowego Teatru ul. Szpitalna 36. Kraków.* Poleca: najpiękniejsze bukiety, wieńce, kosze, i wszelkie wiązanki kwiatów. Rośliny kwitnące i liściaste. Wykonuje także wszelkie Dekoracje sal, stołów i t. p. Ceny przystępne. Na prowincje wysyła za zaliczką. 282 19-21

---

22 konie

zaprzęgowe i robocze w dobrej kondycji
160 do 170 ctm. mierzące
ma na sprzedaż
razem lub pojedynczo
Zarząd Dóbr
Siemiechów
o. p. Gromnik. 690 2—3

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera.** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Do wydzierżawienia
FOLWARK
Glinnik niemiecki.

Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Gorajowicach p. Jasło.** 681 2 5

Tymczasowe doniesienie.

CYRK HENRY.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, c. i k. Załogę miasta Krakowa i okolicy, iż
w przeciągu przyszłego tygodnia
przybędę z mojem
Towarzystwem jeźdźców składającym się **z 75 osób**
artystów i artystek pierwszorzędnych,
60 najlepiej tresowanymi końmi, oraz jedynym przecudnym
„SŁONIEM BLONDIN“
o którym wiedeńskie dzienniki i „Leipziger Illustr. Zeitung“ bardzo pochlebnie się wyrażają z powodu jego niezrównanej tresury
i rozpocznę szereg przedstawień, których tylko 30 będzie w odnowionym budynku cyrkowym przy ulicy Dietlowskiej.

Niezwykłe powodzenie, jakie przedsiębiorstwo moje od czasu istnienia w Wiedniu, Belgradzie, Pradze, Bernie, Gracu, Opawie i t. d. doznało, jest rękojmią, iż potrafię uczynić zadość wymaganiu P. T. Publiczności krakowskiej. 722 1 3

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę się

Z szacunkiem **Henryk Koschko** dyrektor i właściciel.

We wtorek 17 marca o godz. 8 wiecz. Przedstawienie inauguracyjne.

Dobry fortepian

do sprzedania
dość tanio. Ul. Lenartowicza Nr. 6 II piętro. 540 5-8

Lexikon Meyera 1 4

kompletny, w dobrym stanie, opr. w płótno, ilustrowany, jest za połowę ceny zaraz **do sprzedania.** Oglądnąć można w Adm. Gł. Nar. 685

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie, ul. św. Filipa L. 1,
róg ulicy Długiej,
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 5—10

LICYTACJA

dobrowolna
na inwentarz żywy i martwy
718 odbędzie się 1 3
d. 26 marca br. o godz. 10 rano
w Węgrzynowicach za Mogiłą.

Poszukuje się kamienicy 721

wolnej od podatku, za dopła 7000 złr. z długiem Bankow. Łaskawe zgłoszenia w sklepie W. **Kłosińskiego** Florjańska 17.

---

710 **Uczeń** 1 3
i pomocnik handlowy
młodszy, **potrzebny** do handlu TOWARÓW MIESZANYCH
Edwarda Krupki w Suchy.

MAJĄTEK

położony nad Dunajcem, w dobrej glebie, 400 morgów, dobrze zagospodarowany **jest do wydzierżawienia** na 6 lat. Zgłoszenia pod liter. **A. P.** poste restante Tarnów. 716 1

Poszukuje się
rządcy lub administratora,

zdolnego rolnika, chmielarza, za odpowiednią kancją. Zgłoszenia pod liter. „A. P.“ poste restante Tarnów. 717 1 1

Do pierwszorzędnego
Magazynu Mód
W WARSZAWIE
potrzebny jest zdolny, fachowy
krawiec
do okryć i staników damskich.

Oferty i kwalifikacje przesyłać: **Warszawa, Niecała, L. 1, W. Kwiatkowski.**
Pożądana praktyka w Wiedniu. — Pierwszeństwo mają kawalerowie. 719 1 3

NA POST

Kawior carski
Śledzie pocztowe, marynowane, wędzone, łososiowe i Ostsee
Sałatę z ryb
Sandacz w galaretce
Majonezy, Sardynki
Homary. Łosoś amerykański 643 3—0
Sprotty, Biklingi
Sery różne i **Bryndzę**
wszystko jak najtaniej
poleca
Edmund Klimek
Kraków, A—B.

Młyn wodny

amerykański, wraz z 20 morgami ornego gruntu, o 6 klm. od Krakowa oddalony, zaraz **do wydzierżawienia.** Wiadomość: **Rybczyńska,** ul. św. Jana l. 14. Kraków. 658 2 6

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB
na koszule.
prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd.**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie“.** Op. loco. 697

Kto pożyczy
4.000 złr.

na pewną ewikcją, otrzyma w zamian piękne mieszkanie z 5-ciu pokoi, kuchni, spiżarni i piwnicy. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ **dla 612 S. A.** 612 6—6